

RECENZJE, OMÓWIENIA I SPRAWOZDANIA

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

Ateizm urojony. Chrześcijańska odpowiedź na negację Boga

Kraków 2013, ss. 228

Autor książki pt. *Ateizm urojony. Chrześcijańska odpowiedź na negację Boga* znany już jest polskiemu czytelnikowi choćby z książki *Katolicki pomocnik towarzyski, czyli jak pojedynkować się z ateistą* (Warszawa 2012). Na ostatniej stronie okładki wydawca książki (Wydawnictwo M) zamieścił jej fragment, który dobrze oddaje klimat niniejszej pozycji:

W reakcji na nieobecność Boga czy też Jego nieoczywistość formułuje się dziś pytania w rodzaju: „Jeśli Bóg istnieje, czemu nie objawia się wyraźniej?”. Ktoś bardziej dowcipny wyraził ten zarzut w formie tyleż żartobliwej, co dającej do myślenia: „Za stary już jestem na to, żeby się z Bogiem bawić w chowanego”. Ta niepozbawiona humoru skarga wymaga adekwatnej, więc przyprawionej szczyptą dowcipu odpowiedzi. Jeśli arcyważni dyskutanci nigdy nie docho-
dzą do porozumienia, spór wierzącego z niewierzącym prowadzony z humo-
rem daje pewne nadzieje.

Nieco niżej, w centrum wspomnianej okładki, czytamy:

Ateizm urojony: – Ważkie pytania, żywy język, cięty humor; – Czy Bóg jest urojeniem, czy może to „nowy ateizm” jest urojeniem?; – Czy bronić Boga, skoro On się nie broni? Jakiego Boga i w jaki sposób głosić?; – Lektura obowiązkowa dla apologety. Propozycja dla poszukujących. Wyzwanie dla niewierzących; – Ostrzeżenie przed intelektualnym i duchowym barbarzyństwem.

Licząc 228 stron książkę Sławomir Zatwardnicki podzielił na 6 części. Pierwsza o tytule *Wyzwania ze strony niewierzących (według Michaela Novaka)* podejmuje problematykę odrzucenia Boga w myśl ateizmu antropologicznego; następnie kwestię badania Boga niewłaściwymi metodami według zamysłu

tw. ateizmu scjentystycznego; oraz sprawę ateizmu dogmatycznego w walce z Bogiem i religią, którą określa się wyrażeniem „nowego ateizmu”.

Druga część książki zatytułowana *Bóg urojony? Karykatura Dawkinsa* – analizuje pięć szczegółowych zagadnień podług podtytułów: *Ewolucja wszystkiego a nieewoluujące uprzedzenia*; *Fundamentalistyczny i dogmatyczny ateizm*; *Opętanie materializmem i scjentyzmem*; *Niemal na pewno nie ma Boga?*; *Ubólstwienie tego, co nie jest Bogiem*.

Ateizm urojony. Portret barbarzyńcy – to tytuł następnej części przybliżanej książki. Widzimy tutaj kwestie pogrupowane w siedem następujących po sobie bloków: 1. *Ateizm urojony nie przestaje być niebezpieczny*; 2. *Zakłęty (nie tylko) umysł (nie tylko) „nowych ateistów”*; 3. *Ewolucjonizm kontra tajemnica*; 4. *Apologia sceptycyzmu*; 5. *Niesymetria doświadczenia i poznania*; 6. *Nowi ateści – gorzej niż starzy nestorianie*; 7. *W obronie koniecznej przed barbarzyństwem*.

Część kolejna: *Bóg rzeczywisty. Ikona Niewidzialnego* – została rozprawiona przez autora po ścieżkach siedmiu zagadnień: 1. *W szranki z negocjującymi Boga*; 2. *W sporze z odrzucającymi Jezusa*; 3. *W obronie Kościoła, czyli Emmanuela*; 4. *Gwałt czy przygoda życia?*; 5. *Dowody czy argumenty?*; 6. *Milczenie czy mowa Boga?*; 7. *Czy bronić Boga, który się nie broni?*

Przedostatnia część, składająca się z pięciu paragrafów, nosi tytuł *Apologia. Wezwanie dla wierzących*. Stanowią ją następujące punkty: 1. *Zanim wyjdziemy ku niewierzącym*; 2. *Manifestacja wiary w ateistycznym kontrpochodzie*; 3. *Nie prześpij przebólstwienia!*; 4. *Ewangelizacja i apologia, służba i ofiara*; 5. *Apologia, Maryja, Maksymilian*.

Ostatnia część to *Ku przestrodze. Wiara urojona*. Jej treść została zamknięta jednym podtytułem: *Alter Christus*.

Książka merytorycznie jest bardzo dobra. Bogactwo treści jest ujmujące, fachowe i dojrzałe. Zmusza do myślenia drogą stawianych pytań, ale i inspirujących odpowiedzi. Jest przewodnikiem po ateistycznych „bagnach” argumentacji. Jest rzeczywiście apologetyczną pomocą, do której należy sięgnąć. Książka otwierając problem, umiejętnie go zamyka; obnażając ateizm z emocjonalno-ideologicznej warstwy, uwydatnia jego kruchość tkwiącą w podstawowych błędach rozumowania. Nadto książka motywuje do pracy duchowej i intelektualnej na rzecz mądrego uzasadniania swej wiary w Tego, Który Jest.

Ks. Bogusław Drożdż

ALFRED LÄPPLE

Der Verlust des Glaubens. Wohin steuert Europa?

Augsburg 2009, ss. 198

Alfred Läßle war Autor und Redakteur von über 150 Büchern. Er war auch ein langjähriger Freund von Josef Ratzinger, dem er in Freising im Priesterseminar als jungen Theologiestudenten begegnet war. Das Buch: *Der Verlust des Glaubens*, ist das letzte Werk des Autors, der im Alter von 95 Jahren, vor kurzem verstorben ist. Schon die Frage im Untertitel, wohin steuert Europa?, sowie die oben geschilderten Umstände laden uns zur Lektüre des Buches ein. Die Diagnose des Autors stimmt mit dem Denken Ratzingers überein: Aufgrund des Verlustes des Glaubens vollzieht sich eine schnelle geistige Orientierungslosigkeit. Europa verliert seine geistigen Fundamente und seine Identität. Läßle sieht die Ursachen der Krise in der Absage gegenüber der eigenen Geschichte. Seiner Meinung nach führt dies zu den gegenwärtigen Krisen. Das sind die Motive, warum er seine Ausführungen sehr stark historisch fundiert. Das Buch ist aufgeteilt in vier chronologisch zusammenhängende Teile. Jedes Kapitel umfasst ein Jahrhundert.

Der Autor beginnt seine Analysen mit der Frage nach dem Ende des Mittelalters. Besonders interessant ist seine Kunst die philosophischen und theologischen Betrachtungen mit archäologischen und kunstgeschichtlichen Aspekten zu verbinden. Der Baustil einer Kathedrale z.B. resultiert aus den geistlichen Tendenzen der konkreten Epoche. Die Anfänge des religiösen Individualismus sieht Läßle bereits im 12. Jh. Sein erstes Kapitel über das 18. Jahrhundert, in dem es um die theologische Perspektivänderung geht, ist daher breiter angelegt. Er beschreibt die anthropologische Wende zum Menschen, seine Vorhaben und Sehnsüchte gemäß dem Spruch: Der Mensch ist das Maß aller Dinge. Das zweite Kapitel betrifft das 19. Jahrhundert und trägt den bezeichnenden Titel: Das Jahrhundert der Durchbrüche. Läßle zählt folgende Brüche auf: politische (Steigerung der Spannungen, die zu Weltkriegen führten), technische (Industrialisierung, die Bahn, Beschreibung des Menschen als *l'homme machine*), medizinische (die Verlängerung des menschlichen Lebens und demografische Änderungen, rapider Zuwachs der Weltpopulation), soziale (Beschäftigung der Frau, schnelles Städtewachstum). Nach Meinung des deutschen Theologen reagierte die Kirche auf diese Herausforderungen mit Verspätung und nicht adäquat. Die Theologie blieb lediglich ausgerüstet für die Situation aus der vergangenen Epoche, d.h. für dörfliche Verhältnisse und Volksseelsorge. Dies führte zu einer geistigen Heimatlosigkeit und Gleichgültigkeit der großen Massen der Arbeiter und der städtischen Bevölkerung. In dieser Zeit ließen die Reformen lange auf sich warten. Die positiven Initiativen sah der Autor nicht in der Hierarchie der Kirche, sondern in den von unten kommenden Impulsen (z.B. engagierte Priester wie A. Kolping, der aus armen Verhältnissen

stammte). Auch die Rückkehr zum Thomismus und zur Neoscholastik betrachtet der deutsche Autor als „vorbelastetes Geschenk“ für die Theologie, was seiner Meinung nach die Rezeption solcher großen Theologen wie J. H. Newman, Henry de Lubac und Hans Urs von Balthasar erschwerte. Das dritte Kapitel heißt: Das Risiko des Prometheus und betrifft das 20. Jahrhundert. Der Autor analysiert die wichtigsten historischen Ereignisse des vergangenen Jahrhunderts. Unter den „prometheischen“ Unternehmen versteht er die proletarische Revolution in Russland, den deutschen Nationalsozialismus, die kommunistische Revolution Mao Tse Tung's in China und die Rolle der Finanzen, die er als „anonymen Prometheus“ definiert. Was alle diese aufgezählten Wagnisse verbindet ist die Tatsache, dass sie in ihrer Folge viel Leid und Ungerechtigkeiten mit sich brachten. Läßle erinnert in diesem Zusammenhang mutig an Fakten, die meistens verschwiegen bleiben, wie z.B. die Tatsache, dass hinter den wahren Ursachen des Ausbruch der bolschewistischen Revolution in Russland die deutschen Geheimdienste und ihr Hilfe bei der Installation Lenins an die Spitze der proletarischen Revolution, sowie die finanzielle Unterstützung seitens der deutschen und amerikanischen Banken steckten. Bezugnehmend auf Adolf Hitler erinnert er an die typische Haltung, die auf eine Versklavung des Gewissens hinweist. Er zitiert dazu die Aussage Hermann Görings: „Ich habe kein Gewissen, mein Gewissen ist Adolf Hitler“. Auch bei der Revolution in China, ähnlich wie bei den obengenannten Erschütterungen des Kommunismus und Nationalsozialismus, geht es im Grunde um die Verleugnung Gottes, im Sinne von Friedrich Nietzsche: „Gott muss sterben, damit der Mensch leben kann“. Die Problematik der Gottvergessenheit blieb aber nicht nur auf die philosophischen Dispute begrenzt, sondern hatte furchtbare gesellschaftliche Folgen. Besonders aktuell ist das Problem des anonymen Prometheus der Finanzen, das als Machtzuwachs der finanziellen Institutionen zu definieren ist. Hier können wir die gegenwärtige Problematik der Globalisierung der Finanzen mit der daraus resultierenden Finanzkrise von 2008 finden. Der Autor sieht, was oft als Tabu verschwiegen wird, die Anfänge dieser finanziellen Revolution bereits in der zweiten Hälfte des 18. Jh. mit dem Aufstieg der Familie Rothschild und der Steigerung der Macht der Banken und des Geldes. Im Zusammenhang mit der finanziellen Globalisierung wird heutzutage meistens lediglich über die letzten Jahrzehnte gesprochen. Dies bestätigt die Annahme, wie es der Autor benennt, dass es sich um eine anonyme Macht handelt. In Wirklichkeit können wir am Beispiel der Familie Rothschild den vorher unvorstellbaren Machtzuwachs des Kapitals, das sich in den Händen von Privatleuten/Bankenfamilien befindet, als eine gefährliche Lage, die Läßle mit Recht als prometheische Gefahr betitelt, bezeichnen. Genau vor 100 Jahren, am 23. Dezember 1913 fiel die Entscheidung des Kongresses der Vereinigten Staaten, dass die wichtigste Bank des Landes (Federal Reserve System Fed) nicht Eigentum des Staates bleiben, sondern in die Privathände der oben genannten Familie übergehen sollte. Der Autor erinnert an

die Entstehungsgeschichte der größten Banken Europas: London (Sohn Nathan Rothschild), Paris (Sohn Jakob Rothschild), Berlin (Sohn Amschel Rothschild), Wien (Sohn Salomon Rothschild), Neapel (Sohn Kalman Rothschild) und Frankfurt (Vater Amschel Rothschild). Dieses unsichtbare Netz war die Grundlage einer unglaublich einflussreichen und anonymen Macht. Im Zusammenhang mit der gegenwärtigen Finanzkrise, die durch die amerikanischen Finanzinstitute verursacht wurde, können wir dem Autor in seiner Diagnose Recht geben. Das vierte Kapitel heißt: „In der Erwartung...“ und betrifft die Zukunft, die apokalyptisch als Warten auf das Kommen Jesu Christi interpretiert wird. Die Analysen des Autors führen ihn zu dem pessimistischen Ergebnis: Die Menschheit befindet sich am Rande des Abgrunds. Nur, wie im Titel des Buches angedeutet, eine Rückkehr zur Religion und zu Gott, eine Wiederentdeckung des Glaubens, können Europa und dem Westen helfen. Die atheistischen Tendenzen, die das Leben Europas nach dem Motto *etsi deus non daretur* gestalten, bringen lediglich neue Formen der totalitären Versklavung, die ihre technischen Möglichkeiten nutzt, um Milliarden von Menschen zu manipulieren und auszunützen. „Wohin steuert Europa?“, fragt der Autor, tief besorgt um die Lage des Glaubens und damit der Existenzgrundlage einer friedlichen Zukunft für Europa und die Welt. Dieses letzte Buch von Läßle wurde kurz vor seinem Tod geschrieben und darf wie ein Testament des Autors verstanden werden. Das Fazit scheint pessimistisch auszufallen, gleichzeitig jedoch bleibt der deutsche Theologe nicht nur bei der Beschreibung der Gefahren, Ungerechtigkeiten und Herausforderungen stehen, sondern weist auf die Quelle und den Rettungsanker bei der Lösung unserer Krisen hin, die von der Frage nach der Existenz Gottes nicht zu trennen sind. Das Buch ist jedem zu empfehlen, der „die Zeichen der Zeit“ zu deuten versucht, eine gute Lektüre nicht nur für Theologen, sondern auch für jeden dem das Los der Menschheitsfamilie nicht gleichgültig ist.

Ks. Zbigniew Waleszczuk

Edith Stein Jahrbuch 2012
Würzburg 2012, ss. 223

W 2011 r. przypadała 120. rocznica urodzin Edyty Stein – św. Teresy Benedykty od Krzyża, a w 2012 r. 70. rocznica jej śmierci w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Rocznicze te zaznaczyły się w Polsce, np. w Lublińcu, Wrocławiu, Oświęcimiu, oraz w Europie, np. w Irlandii, Włoszech, Czechach, Austrii, licznymi publikacjami i konferencjami poświęconymi jej osobie i twórczości. *Roczniki Edyty Stein* z tych lat nie mają żadnego szczególnego, jubileuszowego

charakteru. *Rocznik 2012* zawiera bardzo ciekawe i cenne materiały zgrupowane wokół tematów: 1. Biografia: M. Lipps *Hedwig Siegel i Edith Stein*. 2. Aktualność: H.-B. Gerl-Falkovitz *Pierwsza opinia o Ed. Stein, Endliches und ewiges Sein. Odnaleziony list Al. Dempfa z 31 stycznia 1947 roku do G. Krabbel*; H. Mussinghoff *Laudacja z okazji wręczenia Medalu Edyty Stein rabinowi krajowemu dr. H. G. Brandtowi 30 października 2011 w Getyndze*; H. G. Brandt *Przemówienie rabina krajowego dra H. G. Brandta, laureata Medalu Edyty Stein, z okazji jego wręczenia 30 października 2011 roku*. 3. Filozofia: A. U. Müller *Trwanie Boga lub akt wiary jako sztuka życia. Przyczynki do hermeneutyki wiary w wykładni Heideggera pierwszego Listu do Tesaloniczan*; J. Bell *Tomasz z Akwinu i początki fenomenologii*; A. Jani *Poszukiwanie nowoczesnej metafizyki. Ed. Stein wyjątki z Heideggera, krytyka metafizyki Dasein*; M. Hännel *Co to jest fenomenologia? – Historia i teraźniejszość pewnego problemu*. 4. Duchowość: B. Beckmann-Zöller *„Siła z góry” – Duchowe impulsy z życia i myśli Ed. Stein (12.10.1981–9.08.1942). Z okazji 120-tych urodzin*; M. Knaup *Rozważanie przy oknie witrażowym Ed. Stein w katedrze w Münster*; B. Urban *Pieśń miłości i gra harfy. Liryczno-mistyczne „strumienie u Ed. Stein i wokół niej”*. 5. Bibliografia Edyty Stein 2011 (U. Dobhan). 6. Wiadomości. 7. Recenzje. 8. Dane o autorach.

W *Roczniku 2012* mamy zatem: przyczynek do biografii Stein i jej twórczości filozoficzno-teologicznej, odnotowanie ważnego wydarzenia w dialogu żydowsko-chrześcijańskim, prace o duchowości karmelitanki, jak i informacje z obszaru języka niemieckiego o konferencjach i publikacjach. Wyczuwa się troskę redaktora *Rocznika* U. Dobhana, aby publikowane prace dotyczyły najdrobniejszych, nieznanych do tej pory szczegółów z życia patronki Europy, jak i takich, które podejmują próby tworzenia większej syntezy, aby były w *Roczniku* głębokie analizy, ale również rozważania o charakterze kontemplacji.

Moją uwagę skoncentruję na przyczynku do dialogu żydowsko-chrześcijańskiego prowadzonego aktualnie w Niemczech, jakim było wręczenie przez biskupa Aachen dr. Mussinghoffa Medalu Edyty Stein rabinowi dr. Brandtowi. Dialog ten został zainicjowany już w r. 1947, aby z dramatycznych momentów przeszłości budować lepszą wspólną przyszłość. Dialog został podjęty przez prześladowanych i prześladowanych. Obie strony nie wyrzekły się przeszłości, lecz podjęły wysiłek wspólnego jej udźwignięcia. Trzeba powiedzieć, że punktem przełomowym w tym dialogu był Sobór Watykański II, a następnie postawa papieża Jana Pawła II.

Rabin Brandt należy do pionierów tego trudnego, indywidualnie i społecznie ważnego dialogu. W 1985 r. został wybrany na przewodniczącego Niemieckiej Rady Koordynacji Towarzystw Chrześcijańsko-Żydowskiej Współpracy, jest członkiem Zespołu do Rozmów Żydów i Chrześcijań przy Komitecie Centralnym Katolików Niemieckich, jako przewodniczący Konferencji Rabinów bierze udział w corocznych spotkaniach rabinów ortodoksyjnych i liberalnych z członkami Rady Ewangelickiego Kościoła Niemiec (EKD) i Niemieckiej Konferencji Biskupów.

Biskup dr Mussinghoff był – między innymi – przewodniczącym Towarzystwa Chrześcijańsko-Żydowskiej Współpracy w Münster.

W dialogu żydowsko-chrześcijańskim chodzi o możliwie dogłębne zrozumienie drugiej strony, co nie wyklucza istotnej odmienności i kontrowersji. Biskup Mussinghoff postawił w swoim przemówieniu przed sobą i katolikami pytanie: w jaki sposób winniśmy myśleć o życiu i śmierci Edyty Stein przed obliczem naszych żydowskich sióstr i braci?

Stein „przeszła” – jeśli to pojęcie jest odpowiednie – na stronę chrześcijańską świadomie, dobrowolnie, po długim okresie wewnętrznego przygotowania, ale przez to nie oddaliła się od swojej rodziny i swojego narodu. Ona widziała w Jezusie spełnienie obietnic pierwszego Przymierza. Szła na śmierć za swój naród, ale z nadzieją krzyża Jezusa. W chwili aresztowania powiedziała do Róży, swojej rodzonej siostry: „Chodź, idziemy za nasz naród! Witaj Krzyżu nadziejo jedyna!”. Z tego powodu Stein – św. Teresa Benedykta od Krzyża jest jednocześnie „dzieckiem narodu żydowskiego” i „dzieckiem Kościoła katolickiego”. Nikt nie może kwestionować jej głębokiej miłości do rodziny i narodu. Zdecydowanie trzeba odrzucić twierdzenia, że pozostawiła swój naród w nieszczęściu, że odwróciła się od swego narodu.

Jednocześnie trzeba zaznaczać, że jej „przejście”, konwersja na chrześcijaństwo dokonuje się z postawy ateistycznej, do której otwarcie przyznawała się w czasach studenckich. W opinii najbliższych Stein uchodziła za osobę dobrze wykształconą, ale religijnie obojętną. To dopiero fenomenologia i ludzie, których spotkała na swej drodze, zwłaszcza M. Scheler, A. Reinach, H. Conrad-Martius, uwrażliwili ją i otworzyli na fenomen wiary.

Kościół nie ukazywał nigdy postawy Stein jako wzoru naśladowania dla innych żydów. Decyzja o przyjęciu wiary w Jezusa jest wynikiem jej własnych poszukiwań i jej osobistym doświadczeniem spotkania z żywym Bogiem. Dla żyda jest to decyzja nie do pojęcia i nie do przyjęcia, podlega też innej niż chrześcijańska ocenie teologicznej i moralnej.

Przejście Stein z pozycji ateisty na pozycję człowieka wierzącego dokonało się ze względu na Boga, który ma do czynienia z nami: chrześcijanami i żydami, a my: chrześcijanie i żydzi, mamy z Nim do czynienia. Należy w tym miejscu przywołać głębokie słowa Schalom Ben Chorina, że wiara Jezusa łączy żydów i chrześcijan, a wiara w Jezusa ich dzieli. Stein umiera ze względów rasistowskich, a nie religijnych, umiera jako członek narodu, chociaż ona sama rozumie swoją śmierć jako naśladowanie Krzyża Jezusa Chrystusa. Biskup Mussinghoffa kończy przemówienie uwagą, że żydom i chrześcijanom wspólne jest powołanie do świętości i że uświęcenie Imienia Bożego dokonuje się w ich życiu i przez ich życie.

Rabin Brandt rozpoczął swoje przemówienie wyznaniem, że zgodnie z wiekową mądrością rabinów pragnie widzieć dobro w drugim człowieku i jest głęboko przekonany, że droga Stein jest jej uczciwą, prawdziwą drogą. Jeśli on nie zgadza

się z decyzją Stein, to ją respektuje. Rabin wyraził ubolewanie, że nie powróciła do wiary przodków tak, jak np. Fr. Rosenzweig, który też stał na granicy konwersji. Jej droga od niewiary do wiary chrześcijańskiej jest – w jego przekonaniu – lepsza niż żadna droga, gdyż nawet na tej drodze Stein jest i pozostaje „córka Izraela”.

Stein nie chciała umrzeć. Świadczą o tym jej wyjazd do karmelu w Holandii i starania o wyjazd do karmelu w Szwajcarii. Rabin Brandt twierdzi, że śmierć Stein nie jest ofiarą za naród, lecz ofiarą brutalnego, bezsensownego mordu tylko dlatego, że była Żydówką. Stein jest symbolem dla żydów i chrześcijan, mostem rozpiętym nad rzeką życia prowadzącą do Boga, który nie jest w stanie połączyć obu brzegów. W duchu posoborowym nikt już nie oczekuje ode mnie – wyznaje rabin Brandt – abym wybrał i szedł dalej drogą Edyty Stein, pojawia się szacunek przede mną takim, jakim jestem, w mojej własnej samoświadomości jako żyda. Ten duch posoborowy pozwala wytrzymać teologiczne napięcia i różnice między żydami i chrześcijanami, prowadzi on do pojednania i zrozumienia, łączy we wspólnym żalu i nawróceniu. Maksyma umieszczona na medalu brzmi: „Nasza miłość ludzi jest miarą miłości Boga”, w sposób bezwarunkowy łączy żydów i chrześcijan. Ona pochodzi z Tory. Przykazanie miłości Boga i bliźniego stanowi fundament wiary Jezusa i fundament wiary w Jezusa. Rabin Brandt zakończył swoje przemówienie słowami: „Pełnienie woli Boga jest wspólną sprawą żydów i chrześcijan”.

Rocznik Edyty Stein 2012 odsłania momenty z życia i fragmenty z twórczości Edyty Stein – św. Teresy Benedykty od Krzyża, patronki Europy i skłania do głębokiego zamyślenia nad osobistą i wspólnotową drogą ludzi do Boga. Wspólna rozmowa, znaczonego życzliwością i brakiem uprzedzeń, o naszej tożsamości, o tym, co stanowi o nas, czego nie możemy się wyzbyć, pomaga w zgłębianiu tajemnicy własnego istnienia i tajemnicy istnienia naszego Boga, Boga wszystkich ludzi.

Ks. Jerzy Machnacz

JOSEPH RATZINGER (BENEDYKT XVI)

Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo

Kraków 2012, ss. 174

Książeczka, którą przyobiecał Benedykt XVI w poprzednich częściach swojej książki poświęconej Jezusowi i której nie uważa za trzecią część *Jezusa z Nazaretu*, ponieważ jest ona, jak sam pisze, swoistym „przedpokojem” do wcześniejszych części, w publikacji wydawnictwa Znak prezentuje się jednak całkiem książkowo – dzięki dużej czcionce, która pozwoliła uzyskać prawie 200 stron tekstu, oraz twardej okładce, niewątpliwie piękniejszej od poprzednich (*Madonna na łące pędzla*

Rafaela robi swoje), na której zachowano ten sam krój czcionki, który znamy z dwu pierwszych części.

Tym razem papież rezygnuje z dłuższej przedmowy, ponieważ metodologia pracy wyłożona w poprzednich częściach *Jezusa z Nazaretu* zostaje zachowana: i tym razem korzysta z dorobku nowożytnej egzegezy operującej przede wszystkim metodą historyczno-krytyczną, ale w interpretacji Pisma Świętego stosuje również zasady adekwatne do Boskiego wymiaru Biblii. Tak więc trzyczęściową książkę można potraktować jako praktyczne zastosowanie „hermeneutyki wiary” postulowanej przez papieża w nawiązaniu do wcześniejszych dokumentów Kościoła (np. *Dei Verbum*), polecających stosować obok zasad naukowych również teologiczne: uwzględnienie jedności Biblii (tzw. egzegeza kanoniczna), żywej Tradycji Kościoła oraz analogii wiary.

Ojciec Święty tym razem trochę innym językiem opisuje poprawną interpretację Biblii, co sprawia wrażenie, jakby chodziło mu bardziej o czytelnika nieparającego się egzegezą naukowo, ale szukającego życiowego zrozumienia Pisma. W związku z tym proponuje papież najpierw „zapytać, co dany autor chciał powiedzieć w swym tekście; jest to historyczna komponenta egzegezy”, a potem, żeby tekst nie pozostał jedynie w przeszłości, trzeba pytać, czy i jakie ma on znaczenie dla dzisiejszego czytelnika, ponieważ

w przypadku tekstu biblijnego, którego zgodnie z naszą wiarą pierwszym i najgłębszym autorem jest sam Bóg, pytanie o relację przeszłości do teraźniejszości stanowi nieuniknioną część samej interpretacji. Nie umniejsza to znaczenia historycznych badań, lecz je powiększa (s. 5–6).

Sam zresztą nie unika formułowania wniosków egzystencjalnych obok tych ogólnoteologicznych.

Papież korzysta obficie z dorobku naukowej egzegezy, ale niejednokrotnie idzie „pod prąd” wypracowanych przez nią opinii. W gąszczu egzegetycznych hipotez formułowanych przez współczesną egzegezę można by się zagubić, można jednak również poczekać, aż sprzeczne koncepcje niejako się „wypalą” i wtedy zwrócić uwagę – tak właśnie czyni papież – że wiara Kościoła wydaje się dawać najbardziej wiarygodną odpowiedź. Tak więc czasem autor książki przytacza niektóre z hipotez, jednak w wielu miejscach wydaje mu się to zbyt techniczne lub nawet nieistotne, a raz nawet, jak się wydaje, pozwala sobie na drobne uszczypliwości kierowane w stronę egzegetów (por. s. 65), zwykle jednak bez zbędnego zaciemnienia przesłania książki przytacza najbardziej godne uwagi wnioski lub sięga po rozwiązania proponowane przez ojców Kościoła czy współczesnych teologów; w końcu jest również i tak, że papież prezentuje swoje własne hipotezy.

Gdyby chciał jednym zdaniem podsumować stosunek Ojca Świętego do Biblii – można by powiedzieć, że po prostu ufa on księgom natchnionym. Nie ulega „hermeneutyce podejrzeń” panującej w środowiskach akademickich, których

reprezentanci opierając się nie na nowej wiedzy historycznej, ale na odmiennym podejściu do Pisma, formułują opinie często przeciwne tradycyjnym prawdom wiary. W związku z tym papież podpisuje się pod następującym stanowiskiem Klausa Bergera:

Nawet w wypadku istnienia tylko jednego świadectwa [...] trzeba – aż do wykazania słuszności tezy przeciwnej – przyjmować, że ewangeliści nie zamierzają wprowadzać w błąd swych czytelników, lecz podają fakty historyczne [...]. Kwestionowanie historyczności tego opisu jedynie z powodu podejrzliwości przekracza wszelkie wyobrażalne kompetencje historyków (s. 156–157).

Często powracającym wątkiem książki jest powiązanie słów i wydarzeń zbawczych, w myśl soborowego stwierdzenia, że „ekonomia Objawienia realizuje się przez czyny i słowa wewnętrznie ze sobą połączone” (por. *Dei Verbum* 2). Papież mocno akcentuje związek opowiedzianej przez autora nowotestamentowej historii, która stanowi wypełnienie słowa zapowiadanego w Starym Testamencie, ze słowem proroczym, które z kolei pozwala uchwycić sens dziejącego się wydarzenia.

Interpretujące słowo Boże i interpretująca historia pozostają ze sobą w obustronnej relacji: słowo Boże uczy, że wydarzenia zawierają dotyczącą wszystkich „historię zbawienia”. Same jednak wydarzenia ze swej strony wyjaśniają słowo Boże i umożliwiają poznanie konkretnej rzeczywistości, ukrytej w poszczególnych tekstach (s. 30).

W ten sposób papież odpiera nietrafione zarzuty niektórych egzegetów sugerujących, że albo ewangeliści niejako ubierali w wydarzenia prawdy wiary głoszone przez pierwotny Kościół, albo „na siłę” próbowali dowodzić wykonania się zapowiedzi Starego Testamentu w wydarzeniach, które wcale nie były ich spełnieniem.

Warto dodać, że papież pozostaje w tym swoim rozumieniu sprzężenia zwrotnego pomiędzy słowem i wydarzeniem wierny wcześniej głoszonym przekonaniu, że zbawcze wydarzenie jest zawsze czymś więcej niż słowo będące jego świadectwem; w tym sensie „słowo Boże poprzedza i przewyższa Pismo Święte” (*Verbum Domini* 17). Można powiedzieć, że w Starym Testamencie znajdują się słowa

[...] niemające jeszcze swego pana [...]. Rzeczywisty właściciel tekstów każe jeszcze czekać na siebie. Dopiero gdy się pojawia, słowa te otrzymują swe pełne znaczenie (s. 31).

Właśnie na tym polega chrześcijańska egzegeza, że w pełni wierna pierwotnemu słowu Pisma potrafi oczekującym słowom „dać” właściciela.

Dopiero nowe wydarzenia nadają słowom ich pełny sens, i na odwrót: wydarzenia mają trwałe znaczenie, ponieważ ich źródłem są słowa, wydarzenia są spełnionym słowem (s. 35–36).

Nawet jeśli nie dało się rozpoznać w samych słowach nowej rzeczywistości, to z kolei ona powoduje, że „słowa nabierają pełnego znaczenia dzięki wydarzeniu, w którym stają się rzeczywistością” (s. 29).

Zanim w kolejnych rozdziałach przed czytelnikiem odkryte zostaną tzw. ukryte lata Jezusa, Benedykt XVI stawia pytanie o Jego pochodzenie, które wiąże się z Jego istotą i posłannictwem. W związku z tym w pierwszym rozdziale: „*Skąd Ty jesteś*” (J 19,9) zauważa papież, że „celem czterech Ewangelii jest danie odpowiedzi na te pytania” (s. 12). Już genealogie stanowią niejako nagłówek (u Mateusza) do całej ewangelijnej opowieści czy wprowadzenie do publicznej misji (tak u Łukasza) Jezusa i dają wyraz przekonaniu, że ma On podwójne pochodzenie: obok tego ludzkiego jest przecież również Synem Boga, a więc pochodzi „z wysoka”. Ewangelista Jan dobrze uchwycił konsekwencje tego, że przychodzący od Boga Logos staje się ciałem: wierzący

[...] zostają włączeni w pochodzenie Jezusa, które staje się teraz ich własnym pochodzeniem. Za sprawą Chrystusa, przez wiarę w Niego, są teraz zrodzonymi z Boga (s. 23).

W rozdziale drugim Benedykt XVI zajmuje się zwiastowaniem narodzenia Jana Chrzciciela i narodzenia Jezusa. Za Joachimem Gnilką uznaje, że źródłem Łukasza były tradycje rodzinne, a najprawdopodobniej sama Matka Pana. To tyleż odważne, co zdroworozsądkowe stwierdzenie, którego na próżno poszukiwałem u egzegetów operujących „hermeneutykę podejrzeń”. Papież pyta:

Dlaczego jednak nie miałyby istnieć taka tradycja, przechowywana, a jednocześnie teologicznie interpretowana? Dlaczego Łukasz miałby wynajdywać twierdzenie o zachowywaniu spraw i wydarzeń w sercu Maryi, gdyby nie było do tego żadnego konkretnego punktu odniesienia? (s. 29).

W wydarzeniu zwiastowania – analizuje papież egzegetyczne wnioski podawane przez innych badaczy – da się zauważyć wypełnienie się proroctwa Sofoniasza dotyczące Córy Syjońskiej, a sama „Maryja staje się Arką Przymierza, miejscem rzeczywistego zamieszkania Pana” (s. 44), żywym namiotem Boga, w którym On mieszka.

Godne uwagi jest stwierdzenie papieża, że cała scena, mimo iż zanurzona w pobożności Starego Testamentu, przecież ją przekracza, ponieważ nowa sytuacja nadaje nieprzewidywalną wcześniej głębię.

Tajemnica trynitarza nie była jeszcze przedmiotem refleksji, nie została rozwinięta do stanu definitywnej doktryny. Ukazuje się spontanicznie dzięki prefigurowanemu w Starym Testamencie sposobowi działania Boga; pojawia się w wydarzeniu, nie stając się doktryną (s. 46).

Również synostwo Poczętego nie może być wyrażone w kategoriach metafizycznych. W opowiadaniu ukazują się więc prawdy wiary, które swoje doktrynalne

definicje zyskają dopiero w następnych wiekach. Imię Jezus niejako dopełnia niekompletne objawienie imienia Boga objawione w scenie z płonącym krzewem. On nie tylko jest, ale jest Bogiem dla ludzi obecnym i zbawiającym.

Choć portret św. Józefa narysowany przez papieża jest bardzo ciekawy, skupię się raczej na Maryi, która zostaje przedstawiona jako mocująca się ze słowem, prowadząca wewnętrzny dialog nad usłyszonym orędziem, usiłująca je zrozumieć:

widzimy ją jako niewiastę prowadzącą bogate życie wewnętrzne: kontroluje swe serce i rozum oraz próbuje poznać kontekst i całość orędzia Bożego. W ten sposób staje się obrazem Kościoła, który rozważa słowo Boże, usiłuje zrozumieć je w całości i jego dar zachować w pamięci (s. 50).

Z kolei my nie jesteśmy w stanie wnikać w tajemnice serca Maryi – papież sięgając do wcześniejszych hipotez – aż z czasów Augustyna, oraz nawiązując do współczesnej egzegezy niepotrafiącej rozszyfrować zagadkowego pytania: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34) lub banalizującej jego treść (jakoby pytanie miało być jedynie łącznikiem dwu części tekstu), pozostawia sprawę otwartą, ale zgodną z tradycyjną wiarą Kościoła o dziewictwie Maryi:

Zdanie to pozostaje więc nadal zagadką – albo powiedzmy raczej: tajemnicą. Maryja, kierując się niezrozumiałymi dla nas motywami, nie widzi żadnego sposobu stania się matką Mesjasza przez współzycie małżeńskie (s. 52).

Po opuszczeniu przez anioła zostanie Ona z tą nadludzką misją i będzie jej wierna w „ciemnej nocy” wiary. „Anioł odchodzi, misja pozostaje, a wraz z nią wewnętrzna bliskość Boga, wewnętrzne widzenie i dotykane Jego bliskości” (s. 55).

Czy dziś jeszcze – zastanawia się papież – po tylu demitologizujących faktyczność tego wydarzenia koncepcjach egzegetycznych, można wierzyć w dziewicze narodzenie Jezusa z Maryi? Czy nie mają racji egzegeci podejrzewający Mateusza (czy pierwotny Kościół) o „dopasowanie” swojej wiary do proroctwa mówiącego o znaku dla Achaza (por. Iz 7,14), które siłą rzeczy powinno odnosić się do realiów tamtego czasu? A jednak

egzegeza – z wielką erudycją i wszelką możliwą wiedzą historyczną – szukała historycznego, współczesnego tamtym faktom wyjaśnienia – i poniosła porażkę (s. 69),

żadna z prób interpretacji nie jest przekonująca. W związku z tym papież przyjmuje, że słowo proroctwa należy do tzw. słów oczekujących na swojego pana i nic dziwnego, że chrześcijanie właśnie w swoim Panu i Jego Matce dostrzegli rozszyfrowanie zagadki, w Nich słowo to stało się rzeczywistością.

Tak, jestem przekonany, że właśnie dzisiaj, po wszystkich wysiłkach egzegezy, możemy na nowy sposób dzielić zdumienie, że [...] Bóg dał nam naprawdę wielki znak, który odnosi się do całego świata (s. 71).

Ratzinger należy do czołówki współczesnych teologów i przyzwyczał już swoich czytelników do tego, że nigdy nie ucieka przed pytaniami czy nawet zarzutami formułowanymi w odniesieniu do podstawowych prawd wiary. Także tym razem chce

[...] z całą powagą zapytać: czy to, co na różny sposób i na podstawie różnych tradycji obydwaj ewangelści, Mateusz i Łukasz, opowiadają nam o początku Jezusa za sprawą Ducha Świętego z Dziewicy Maryi, jest historyczną rzeczywistością, wydarzeniem historycznym, czy też jest to pobożna legenda, która na swój sposób chce wyrazić i wyjaśnić tajemnicę Jezusa? (s. 72).

Jednak, mimo że próbowano szukać źródeł ewangelijnych relacji w historii religii, analiza skłania do wniosku, że trudno znaleźć rzeczywiste paralelizmy z dziewiczym narodzeniem Jezusa. Benedykt XVI przychyła się ku tezie, że opowiadania Mateusza i Łukasza nie zostały wymyślone, ale powstały w oparciu o tajemnice rodzinne, które dopiero po śmierci Maryi stały się znane w Kościele, a dzięki temu sprzyjały rozwijaniu się chrystologii: z postaci Jezusa padało światło na to wydarzenie, z kolei ono odsłaniało lepiej to, co nastąpiło potem. Oczywiście samo opowiadanie o dziewicy i boskim chłopcu stanowić może pewnego rodzaju archetyp ludzkiej nadziei, jednak

wolno może powiedzieć, że ciche, niewyraźne sny ludzkości o nowym początku zrealizowały się w tym wydarzeniu – w rzeczywistości, jaką jeden Bóg może stwarzać (s. 78).

Ostatecznie więc wolno dziś bez zastrzeżeń wierzyć w prawdę tego, co wyznajemy w *Credo*, nawet jeśli dla nowożytnego ducha wydaje się takie wkroczenie Boga w ten świat skandalem; jeśli Bóg ma być Bogiem, musi Mu być wolno poruszać się nie jedynie w sferze idei, ale również w materii i czasie.

Trzeci rozdział zatytułowany *Narodzenie Jezusa w Betlejem* rozpoczyna się od przedstawienia historycznego i teologicznego kontekstu Łukasowego opowiadania. Prowadzi to do zdumienia nad Bożymi planami realizującymi się w pełni czasu, czyli wtedy, kiedy możliwe stało się włączenie historii zbawienia w kontekst wielkiej historii powszechnej, tak że Bóg okazuje się Panem całej historii. Przy okazji Ojciec Święty zauważa, że mimo pewnych historycznych nieścisłości Ewangelia jest zasadniczo wiarygodna historycznie, a w każdym razie, wbrew współczesnej dumnej historyczności to ewangelista był jednak

[...] bliżej źródeł i wydarzeń, niż my – mimo całej historycznej erudycji – możemy sobie do tego rościć pretensje (s. 89).

Przed wszystkim jednak autor natchniony chciał nam przekazać, że mamy do czynienia z *factum historicum*, a nie jakimś mitycznym „kiedyś”:

w Nim, w Logosie, stwórczy Sens wszystkich rzeczy przyszedł na świat. Odwieczny Logos stał się człowiekiem, z tym zaś wiąże się kontekst miejsca i czasu (s. 90).

Opinię egzegetów podważającą miejsce narodzenia Jezusa kwituje papież jednym zdaniem:

Jeśli trzymamy się źródeł i nie powołujemy się na własne pomysły, jasne pozostaje, iż Jezus narodził się w Betlejem, a dorastał w Nazarecie (s. 92).

Samo narodzenie Syna Bożego w takich, a nie innych warunkach odczytuje papież w duchu teologiczno-egzystencjalnym – wzywa ono do przewartościowania kryterium oceny, stawanie się chrześcijaninem na wzór takiego właśnie wejścia Boga w świat musi oznaczać

[...] wyjście z tego, o czym wszyscy myślą i czego chcą, odrzucenie dominujących kryteriów, umożliwiające znalezienie światła prawdy naszego bytu, i wejście w tym świetle na dobrą drogę (s. 93).

Z kolei papież wyjaśnia genezę powstania tych wszystkich elementów tradycji nie kojarzonych z miejscem narodzenia, do jakich przyzwyczały nas betlejemskie stajenki konstruowane co roku w naszych kościołach. Okazuje się, że niejednokrotnie albo stanowią one owoc intuicyjnego stosowania „hermeneutyki wiary” przez obdarzony zmysłem wiary lud Boży, albo opierają się na interpretacjach wypracowanych przez pisarzy chrześcijańskich starożytnego Kościoła. Stajenka jest więc pewnego rodzaju ziarnem gorczyczym, z którego wyrośnie później wielkie drzewo – każde lapidarne określenie ewangelisty wywołuje od razu skojarzenia znane z późniejszego rozwoju doktryny. Na przykład „pierworodny”, którego powiła Maryja, to nie kwestia numeracji, ale przymiot teologiczny oznaczający przynależność do Boga, ostatecznie pierworództwo nabierze przecież wymiaru kosmicznego (por. Kol 1,15–18). Oczywiście

Łukasz nie mówi o tym wszystkim, jednak dla późniejszych czytelników jego Ewangelii – dla nas – nad tym ubogim żłobem w grocie betlejemskiej unosi się już ów kosmiczny blask: tutaj Pierworodny każdego stworzenia prawdziwie wszedł między nas (s. 99).

Pierwsze wrażenie czytelnika trzeciej części *Jezusa z Nazaretu*, któremu wydawało się, że tym razem naukowiec podchodzi do tematu przede wszystkim medytacyjnie, ustępuje jednak w miarę lektury. Niektóre partie tekstu zdają się bowiem być nieproporcjonalnie rozbudowane w stosunku do pozostałych – znak to tego, że papież wciąż ma coś do powiedzenia i tam, gdzie uznaje to za istotne – formułuje sądy, które mogą wnieść coś w jego mniemaniu ważnego. Tak jest choćby w refleksjach dotyczących tłumaczenia wersu mówiącego o treści śpiewu aniołów: *niech będzie czy jest chwała Boża?*; *ludzie dobrej woli*, *ludzie Jego łaski*, *ludzie, których kocha?*, a może *ludzie Jego upodobania?* Wbrew pozorom nie są

to kwestie nieistotne, bowiem „za różnicą w przekładach kryje się w ostatecznym rozrachunku pytanie o relację między łaską Bożą i ludzką wolnością” (s. 104), tak więc w gruncie rzeczy chodzi o właściwe rozumienie Bosko-ludzkiej współpracy w dziejach zbawienia; kwestia ta staje się więc niejako dyskusją z protestanckim *sola gratia* z jednej strony oraz z drugą skrajnością przyznającą nadmierne prerogatywy ludzkiej wolności i możliwości działania.

Również w scenie przedstawienia Jezusa w świątyni widać, że pomimo szczegółów, którymi Łukasz inkrustuje opisywane wydarzenie, interesuje go najbardziej rdzeń teologiczny – chce on

[...] powiedzieć: to Dziecko nie zostaje wykupione i nie zostaje zwrócone rodzicom, ale zupełnie przeciwnie: zostaje osobiście oddane Bogu w Świątyni, na Jego całkowitą własność (s. 112).

Samo opowiadanie ma formę liturgiczną i według papieża możemy w nim przyrzeć się pełnemu Duchu liturgicznemu życiu pierwotnego Kościoła. Proroctwo Symeona skierowane do Maryi oznacza, że

sprzeciw wobec Syna godzi również w Matkę i rani jej serce. Gdy stanie się radykalny, ten Krzyż sprzeciwu staje się dla Niej mieczem, który przenika duszę (s. 116–117),

przy czym w przypadku proroctwa znów mielibyśmy, według autora książki, „[...] do czynienia ze zdaniem, które przetrwało jako słowa pochodzące z osobistych wspomnień Maryi” (s. 116). Teologia chwały łączy się nierozdzielnie z teologią Krzyża i jest to fakt, który należy nie tylko do przeszłości – również dzisiaj bowiem Chrystus jest znakiem sprzeciwu, a co za tym idzie, wzorem postawy chrześcijanina pozostaje *Mater Dolorosa*. Bóg jest miłością, ale dziś być może szczególnie znienawidzoną, ponieważ ta miłość

[...] domaga się wyjścia z siebie samego, po to, by się wznieść ponad siebie. Miłość nie jest romantycznym uczuciem błogości. Zbawienie nie jest *wellness*, zanurzeniem się w samozadowoleniu, lecz jest wyzwoleniem z zasklepienia we własnym „ja”. Ceną za to wyzwolenie jest cierpienie Krzyża (s. 116).

Mędrzy ze Wschodu i ucieczka do Egiptu to tytuł czwartego rozdziału, przy czym również tym razem historyczny i geograficzny kontekst opowiadania zawiera elementy teologicznej interpretacji: jak przy narodzeniu rolę odegrał cesarz August ze swoimi roszczeniami do zaprowadzenia pokoju na świecie, tak tutaj Herod pretendować chciałby do roli ziemskiego mesjasza, dlatego w poszukiwanym przez przybyszów prowadzonych przez gwiazdę królu musi zobaczyć zagrożenie. Już z tej pierwszej reakcji trzeba wyprowadzić wnioski egzystencjalno-teologiczne:

to, co z perspektywy wiary jest gwiazdą nadziei, z perspektywy codziennego życia jest najpierw jedynie przyczyną niepokoju, powodem zatroskania i strachu.

Rzeczywiście: Bóg zakłóca naszą wygodną codzienność. Królestwo Jezusa idzie w parze z Jego Męką (s. 138).

Jednak papież próbuje dokonać rekonstrukcji wydarzenia bez uciekania się jedynie w teologiczne wyjaśnienie:

nie można było pomijać pytania, czy nie było to jednak zjawisko na niebie, które potrafiłaby objaśnić i zaklasyfikować astronomia. Błędem byłoby z góry odzierać takie pytanie, wskazując na teologiczny charakter opowiadania (s. 131).

I rzeczywiście, astronomia wskazuje na zjawisko koniunkcji Jowisza i Saturna w gwiazdozbiornie Ryb w latach 7–6 przed Chr., jednak nie potrafi wyjaśnić, w jaki sposób miałyby ona skierować astronomów na drogę do Betlejem. Być może wśród pogan krążyło nieżydowskie proroctwo wypowiedziane przez Balaama (por. Łb 24,17), które zostało powiązane z ciałem niebieskim wypatrzonym przez ówczesnych astronomów? Nawet jeśli tak było, przecież samo w sobie nie tłumaczy to wyruszenia „mędrców” w drogę:

było w nich coś z wewnętrznego religijnego dynamizmu, pobudzającego do przekraczania siebie samego, do szukania prawdy, szukania prawdziwego Boga – a więc była jednocześnie filozofia w pierwotnym znaczeniu tego słowa (s. 128).

I właśnie tego rodzaju uwagi zapisane na bazie ewangelicznego opowiadania, uwagi na temat religii oraz relacji między religią a nauką (czy szerzej: rozumem) wydają się najistotniejsze, są zresztą charakterystyczne dla całego dorobku Ratzingera stojącego na stanowisku zachowania równowagi *fides – ratio*. Sama niejednoznaczność terminu „magowie” ukazuje, że

religijność może się stać drogą do autentycznego poznania, drogą do Jezusa Chrystusa. Kiedy jednak nie otwiera się na Jego obecność i przeciwstawia się jednemu Bogu i Zbawicielowi, staje się wtedy demoniczna i niszczyielska (s. 126).

Mędrcy prowadzeni przez gwiazdę ukazują również, że „kosmos mówi o Chrystusie”, a „język stworzenia dostarcza wielu wskazówek” (s. 134), to znaczy, że stworzenie daje się interpretować nie tylko naukowo, ale dla otwartego umysłu również religijnie; tyle że, aby dotrzeć do żywego Boga potrzeba czytać prócz księgi stworzenia jeszcze księgi natchnione; mędrcy bez wskazań Pisma nie dotarliby do spadkobiercy Dawida, z kolei po spotkaniu ze słowem Bożym gwiazda na nowo świeci mędrcom i ich prowadzi. Na marginesie zdumienia, że znawcy Pisma wskazujący na jego podstawie miejsce narodzenia Mesjasza nie poczuwają się do podjęcia żadnej decyzji, Benedykt XVI notuje cierpkie retoryczne pytanie: „[...] czy trzeba w tym widzieć obraz teologii, która kończy się na akademickiej dyskusji?” (s. 140).

Nauka nie może sprowadzać się jedynie do wiedzy, dopiero

mądrość przywraca zdrowie także orędziu „nauki”: rozumny charakter tego orędzia nie sprowadzał się do samej wiedzy, były w nim próby zrozumienia całości i w ten sposób doprowadzenia rozumu do aktualizacji jego najwyższych potencjalności (s. 128).

W tej perspektywie „mędracy” reprezentują zarówno drogę religii ku Chrystusowi, jak również nauki, która potrafi w Nim przekraczać samą siebie, stają się naśladowcami Abrahama i Sokratesa.

Reprezentują wewnętrzne oczekiwanie ludzkiego ducha, podążanie religii i ludzkiego rozumu na spotkanie z Chrystusem (s. 130),

w którym dokonuje się nie tylko kres astrologii, ale i swoisty przewrót antropologiczny:

człowiek przyjęty przez Boga – tak okazuje się to tutaj w Jego jednorodzonym Synu – jest większy niż wszystkie moce świata materialnego i ma większą wartość niż cały wszechświat (s. 136).

W części dotyczącej ucieczki do Egiptu oraz podróży do ziemi Izraela papież wskazuje na wypełnienie się historii Izraela w nowy, pełniejszy sposób. Pierwszy powrót z kraju niewoli nie przyniósł definitywnego wyzwolenia, dopiero Jezusowy *exodus* może to sprawić:

Jezus, Syn prawdziwy, w sensie bardzo głębokim sam udał się na „wygnanie”, ażeby wszystkich nas sprowadzić z obczyzny do domu (s. 148).

Papież również w tym przypadku zadaje to samo pytanie, które padało już wcześniej – czy nowotestamentowe interpretacje wydarzeń nawiązujące do starotestamentowych zapowiedzi to „rzeczywista historia czy tylko teologiczna medytacja, której nadano postać historii?” (s. 155). Skłania się ku tezie, że mamy do czynienia z wydarzeniami historycznymi, które zostały teologicznie zinterpretowane przez wspólnotę wierzących i ewangelistów, a przez to biblijne teksty pozwalają głębiej wniknąć w tajemnicę Jezusa.

Książka kończy się epilogiem zatytułowanym *Dwunastoletni Jezus w świątyni*. Zarówno rozdział pierwszy, jak i właśnie epilog stanowią owoc samodzielnych przemyśleń Benedykta XVI, który w tych przypadkach nie korzysta z dostępnej literatury – w każdym razie znajdująca się na końcu książki bibliografia (zawierająca rzeczy nowe i stare – znać, że papież wciąż chce być na bieżąco) nie zawiera danych odnoszących się do tych dwóch części.

Benedykt XVI przeciwstawia się przedstawianiu Jezusa jako liberała lub rewolucjonisty (to zresztą nienowe przemyślenia – polski czytelnik znaleźć je może w książce *Formalne zasady chrześcijaństwa*); tu znów można dopatrzeć się polemiki

z protestancką dychotomią stawiającą przeciw sobie Prawo i Ewangelię. Papież podkreśla, że nie było celem Mistrza atakowanie pobożności Izraela, i choć

w swej misji synowskiej Jezus rzeczywiście zapoczątkował nową fazę relacji do Boga, w której zainaugurował nowy wymiar stosunków człowieka z Bogiem (s. 161),

to uczynił to nie w oparciu o nieskrępowaną swobodę, ale na bazie wolności

[...] Tego, który jest całkowicie zjednoczony z wolą Ojca i który pomaga ludziom żyć w wolności opartej na wewnętrznej jedności z Bogiem (s. 162).

Także w stosunkach panujących w Świętej Rodzinie splatały się wolność i posłuszeństwo, a właściwie posłuszeństwo ziemskim rodzicom z posłuszeństwem Ojcu niebieskiemu: z jednej strony był poddany Maryi i Józefowi, z drugiej strony pokazywał im, że musi być tam, gdzie jest Jego miejsce – u Ojca, do którego należy, w Jego domu. Dwunastoletni ma wewnętrzne poznanie Boga Ojca, zna Go nie przez pośrednictwo innych, ale w sobie samym, żyje w Nim i Nim. „Czy można jaśniej jeszcze wyrazić Boże synostwo Jezusa?” (s. 165). Z drugiej strony Jego mądrość wzrasta, myśli i uczy się na sposób ludzki.

Staje się rzeczywiście widoczne, że jest On prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem – tak jak określa to wiara Kościoła (s. 169).

Tego powiązania nie potrafimy zdefiniować, pozostaje tajemnicą, której sformułowania dogmatyczne jedynie bronią.

Można powiedzieć, że

[...] w Świątyni znajduje się nie jako buntownik wobec rodziców, lecz jako Ten, kto jest posłuszny, tym samym posłuszeństwem, które doprowadzi do krzyża i zmartwychwstania (s. 166),

z kolei samo zagubienie się Jezusa w świątyni stanowi pierwszą odsłonę Paschy. Słowa Jezusa okazały się zbyt wielkie nawet dla Maryi, której wiara musi coraz bardziej pograżać się w ciemnościach i dojrzewać. W ten sposób ukazuje się Ona jako obraz Kościoła, który jak Ona zachowuje w swym sercu i przekazuje słowo Boże. Z tego Benedykt XVI wyprowadza wnioski natury ogólnej, a także formułuje przestrożę dla egzegezy:

Słowa Jezusa są za każdym razem większe od naszego rozumu. Za każdym razem przewyższają naszą inteligencję. Zrozumiała jest pokusa ich pomniejszania i naginania do naszej miary. Jednym z elementów poprawnej egzegezy jest właśnie pokorne uszanowanie tej, często nas przewyższającej, wielkości i nieumniejszanie słów Jezusa przez pytanie, na ile możemy im „dowierzać”. On uważa nas za zdolnych do wielkich rzeczy. Wierzyć znaczy poddać się tej wielkości i powoli do niej dorastać (s. 167).

Tak więc i trzecią część *Jezusa z Nazaretu* trzeba widzieć jako polemikę ze współczesną egzegezą oraz próbę praktycznego zastosowania hermeneutyki wiary. Ale przecież książka jest przede wszystkim zachętą dla czytelnika do nawiązania „wewnętrznej przyjaźni z Jezusem, do której przecież wszystko się sprowadza” (parafraza słów papieża z przedmowy do pierwszej części książki); w tej perspektywie widać wyraźnie, że pierwszy rozdział i epilog stanowią niejako wstęp i podsumowanie treści Ewangelii mówiących o tym, jaka jest Jego istota i posłannictwo oraz co z tego wynika również dla wierzących w Niego.

Sławomir Zatwardnicki

Kościół naszym domem – diecezja rodziną. Caritas Archidiecezji Wrocławskiej 2012

RED. EWA KŁAK

Wrocław 2012, ss. 144

W 1989 r. kard. Henryk Gulbinowicz powołał do życia w archidiecezji wrocławskiej organizację charytatywną Caritas. Jej utworzenie było wyrazem troski, jaką archidiecezja wrocławska wykazuje wobec ludzi chorych, cierpiących i ubogich. Recenzowana publikacja jest próbą ukazania rozległej działalności wrocławskiej Caritas u progu jej jubileuszu. Książka jest też darem tej charytatywnej organizacji dla abp. Mariana Gołębiewskiego z racji 50-lecia jego kapłaństwa. Słowem wstępnym zaopatrzył ją bp Edward Janiak – ordynariusz kaliski, pierwszy dyrektor Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. We wstępie do tej publikacji odnajdujemy informacje dotyczące historii, powołania i siedziby Caritas wrocławskiej. W dalszej części omówione są różne formy jej działalności. Autorzy recenzowanej, zbiorowej pracy opisują w niej działalność warsztatów terapii zajęciowej, które mieszczą się w Dobroszycach, Henrykowie i Małkowicach, przybliżają czytelnikom działalność prowadzonych przez Caritas domów opieki. Dużo miejsca poświęcają tematyce nauki, wychowania i opieki, którą wrocławska organizacja charytatywna kieruje wobec dzieci i młodzieży – zwłaszcza pochodzących z najuboższych rodzin.

Ostoją Caritas diecezjalnych są zawsze działające przy parafiach zespoły i szkolne koła Caritas oraz Centra Wolontariatu. Tym formom działalności autorzy recenzowanego opracowania poświęcają również bardzo dużo miejsca. Caritas Wrocławska posiada własne Centrum Opieki Medycznej, na które składa się Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy, Hospicjum Domowe, ośrodki rehabilitacyjne oraz ośrodki opieki pielęgniarskiej, Mobilna Pracownia Mammograficzna i Wypożyczalnia Sprzętu Medycznego.

Z recenzowanej pracy możemy dowiedzieć się także, w jaki sposób Caritas Archidiecezji Wrocławskiej pomaga systematycznie osobom najuboższym, jakie są i jak działają podstawowe programy pomocowe, które organizacja ta realizuje oraz jakie najważniejsze akcje charytatywne prowadzi. Czytelnik może wyczytać z wydanej w 2012 r. książki, jak przebiega m.in. organizowana przez wrocławską Caritas letnia akcja kolonijna, wyjazdowa aktywizacja seniorów, jak i gdzie przygotowywane są wigilie dla bezdomnych oraz jakie owoce przynosi w archidiecezji wrocławskiej Wielkanocne Dzieło Caritas.

Prezentowana publikacja – to bardzo cenna pozycja, pokazująca w przekrojowy sposób – na przestrzeni blisko ćwierćwiecza – działalność Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, pierwszej kościelnej organizacji charytatywnej, która powstała po przełomie w 1989 r. Praca ta jest wyrazem hołdu złożonego tym wszystkim, którzy w działalność na rzecz najuboższych się angażowali i angażują, nie licząc często na tanie uznanie ze strony otoczenia. Jej ukazanie się jest potrzebą czasu i z tego też powodu książka ta zasługuje na szczególne polecenie jako opracowanie dotyczące jednej z najważniejszych form działalności, jaką Kościół prastarej, nadodrzańskiej archidiecezji podejmuje w duchu służby zwłaszcza tym, którzy są w jakiegokolwiek potrzebie.

Ks. Henryk Szeloch

STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych [T. 1]

Opole 2012, ss. 285

Zakończenie II wojny światowej przyniosło Polsce istotne zmiany terytorialne i narodowościowe. Zgodnie z ustaleniami wielkiej trójki w Teheranie, Jańcie oraz Poczdamie dokonane zostały przesunięcia granic, które usankcjonowały IV rozbiór Polski (zw. układem Ribbentrop – Mołotow z 23 sierpnia 1939 r.). W wyniku tych ustaleń Polska utraciła 48% przedwojennego terytorium. W rekompensacie otrzymała ponemieckie ziemie zachodnie i północne. Zmiany te spowodowały masowy eksodus ludności polskiej z Kresów Wschodnich, która zasiedlała ziemie opuszczone przez Niemców.

Przez cały powojenny okres władze komunistyczne starały się wymazać z pamięci Polaków świadomość, iż Kresy Wschodnie stanowiły przez stulecia integralną część Rzeczypospolitej. Jednym z pierwszych historyków, który zajął się problematyką kresową był prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja. Jego książkę *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986* wydano w 1988 r. To

premierowe *opus magnum* stało się w szybkim czasie bestsellerem, który ukazał się w nakładzie 250 tys. egzemplarzy. Cmentarz Łyczakowski był dla wielu Kresowiaków nie tylko jedną z najstarszych europejskich nekropolii, ale stał się dla nich synonimem pomnika zbiorowej pamięci o wybitnych lwowiakach, których zasługi w wielu dziedzinach były bezsporne. Olbrzymie zainteresowanie czytelników zainspirowało Nicieję do wznowienia wydania poświęconego tej zabytkowej, historycznej nekropolii i w 2010 r. wydał książkę *Ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie i ludzi tam spoczywających w latach 1786–2010*.

Nicieja należy bez wątpienia do wybitnych znawców i miłośników problematyki Kresów Południowo-Wschodnich, którą zajmuje się od ponad 30 lat. Jest autorem kilku książek i wielu artykułów poświęconych zagadnieniom Kresów. Jego najnowsze wydanie to *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*. Tom pierwszy obejmuje skrócone dzieje pięciu miast: Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Brzeżan, Borysławia i wybitnych postaci z nimi związanych. Autor dedykował książkę zmarłemu w 2011 r. wybitnemu Kresowiakowi, artyście Adamowi Hanuszkiewiczowi.

Pierwszy tom otwiera cykl opowieści o 200 miastach i miasteczkach kresowych. Autor w sposób niezwykle sugestywny, przy użyciu pięknego literackiego języka wprowadza czytelnika w klimat kresowych miast bliskich sercu tysięcy Polaków. Dzięki wieloletniej, rzetelnej i mozolnej kwerendzie Nicieja zgromadził bardzo bogaty materiał faktograficzny, który został wzbogacony o starannie dobrane 275 zdjęć. Przywołują one w pamięci obrazy i postaci, który odeszły w zapomnienie, ale ukazują także osoby, które aktualnie są związane głęboką pamięcią z ziemią swoich przodków.

Tytuł książki nawiązuje do mitycznej krainy – Atlantydy, na której prawdopodobnie istniała cywilizacja o bardzo wysokim poziomie rozwoju. Legendarna Atlantyda została zniszczona przez trzęsienie ziemi i zalana morskimi wodami. Nicieja odkrywa w „zatopionej kresowej Atlantydzie” wiele tajemnic i zapomnianych miejsc oraz postaci. Czytelnik wprowadzony zostaje w mityczny, a zarazem realny świat. Autor rozpoczyna swą opowieść od ukochanego Lwowa, którego jest, jak to określił słynny Kresowiak, pisarz i scenarzysta Jerzy Janicki, „adoptowanym dzieckiem”. Stolica Galicji i Lodomerii przez 600 lat przynależności do państwa polskiego wpisała się na trwałe do panteonu duchowych stolic Polski. Szczególnie w okresie zaborów miasto odgrywało istotną rolę w utrzymaniu i kultywowaniu polskości Galicji jako miasto *semper fidelis*. Okres rozkwitu Lwów przeżywał w II połowie XIX w., kiedy to powstały wspaniałe monumentalne budowle w stylu późnoklasycystycznym i secesyjnym. Na uczelniach lwowskich kształcili się wybitni naukowcy (np. matematyk Kazimierz Banach czy historyk Szymon Askenazy). Dzięki autonomii rozwijała się kultura, sztuka i oświata. Powstawały liczne polskie organizacje i stowarzyszenia. We Lwowie tworzyli znani artyści, m.in.: Władysław Bełza, Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska, Jan Kasprówic, Leopold Staff,

Kornel Makuszyński czy Jan Parandowski. Swoje dzieła tworzyli wybitni malarze, m.in. Artur Grottger, Wojciech Kossak, Jan Styka. Ze względu na dokonania architektoniczno-artystyczne, Lwów zyskał opinię „małego Wiednia”. W mieście kwitło także życie polityczne i powstawały pierwsze polskie nowoczesne partie (narodowe i ludowe). Istotną rolę w życiu Lwowa odegrała społeczność żydowska, wśród której znaleźli się wybitni uczeni, pisarze i poeci (Stanisław Lem, Marian Hemar, Ludwik Finkel i wielu innych). Większość ludności żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej została zgładzona w obozie koncentracyjnym w Bełżcu. Autor książki wspomina także inne narodowości zamieszkujące Lwów: Ukraińców i Ormian, podkreślając ich wkład w rozwój społeczności miasta.

Najbardziej dramatyczne wydarzenia zarówno we Lwowie, jak i na całych Kresach Wschodnich nastąpiły po wybuchu II wojny światowej, kiedy to przede wszystkim elity polskie były unicestwiane najpierw przez okupanta sowieckiego, a następnie hitlerowskiego, który dokonał także masowej zagłady ludności żydowskiej. Zakończenie wojny przyniosło kolejne dramatyczne wydarzenia. Wypędzenie ludności polskiej z Kresów oraz ich intensywna depolonizacja na długie lata miały wymazać z pamięci ludzkiej świadomość polskości tych ziem. Jedną z ostoi polskości pozostał Cmentarz Łyczakowski, któremu autor poświęcił wiele miejsca. Spoczywa na nim grono wybitnych lwowiaków (m.in. Władysław Bełza, Stefan Banach, Artur Grottger, Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska) oraz bohaterscy obrońcy miasta („Orleńta lwowskie”). Nicieja zwraca uwagę na to, iż polskość Lwowa pozostała w pamięci ludzkiej dzięki twórczości wybitnych artystów. Jeden z nich – Marian Hemar, który po wojnie znalazł się na emigracji w Londynie, pisał:

Ja się tutaj bardziej przekonuję, że tylko lwowianie wiedzą, co to jest miłość do rodzinnego miasta i tęsknota za nim. Jak ta miłość może być w człowieku żywa i dokuczliwa, jak potrafi wypierać z wygnańca stamtąd wszystkie inne głody i tęsknoty, jak mu żre wątrobę i nie daje wytchnienia, i jak przemienia się w obsesję nadziei powrotu.

Drugim po Lwowie najważniejszym miastem Kresów Południowo-Wschodnich był Stanisławów (od 1962 r. Iwanofankiwnsk). Podzielił on los wszystkich miast i miasteczek tego obszaru. Żyjąca tu społeczność żydowska została w większości unicestwiona podczas II wojny światowej, a po jej zakończeniu wypędzono Polaków. Nicieja zabiera czytelników w sentymentalną podróż po tym pięknym mieście, bogatym w oryginalne zabytki secesyjne pochodzące z przełomu XIX i XX w., kiedy to miasto przeżywało okres dynamicznego rozkwitu. W pamięci Polaków utrwaliła się katolicka kolegiata, w której Henryk Sienkiewicz umieścił przejmującą scenę z pogrzebu Michała Wołodyjowskiego. Bogatą historię miasta tworzą liczne narodowości i wyznania zamieszkujące w przeszłości Stanisławów: Polacy, Rusini, Żydzi, Ormianie, Węgrzy, Grecy, Niemcy i Karaimowie. Przez pokolenia miasto to wydało wielu wybitnych Polaków, m.in. Franciszka Karpińskiego,

autora pieśni patriotyczno-religijnych (m.in.: *Kiedy ranne wstają zorze, Wszystkie nasze dzienne sprawy czy kołęda Bóg się rodzi*). Ze Stanisławowa pochodzą znani uczeni i artyści (m.in.: Mieczysław Klimaszewski, Jerzy Kuryłowicz, Daniel Passent czy aktorka Anna Seniuk). Historię miasta i jego mieszkańców oddawał niestety już nieistniejący (ostatecznie zrównany z ziemią w 1980 r.) najstarszy na Kresach cmentarz zwany „Sapieżyńskim”.

Trzecim miastem kresowym, któremu poświęcony został rozdział książki, jest Tarnopol – miasto o 500-letniej historii, które nazywane było „hetmańskim miastem”. Jego założyciele i właściciele (rodzina Tarnowskich) wybudowali w XVI w. zamek, który miał bronić Podola przed najazdami hord tatarskich, Kozaków i Turków. Warowną twierdzę umocnili jej kolejni właściciele (magnackie rody): Ostrogskich, Zamoyskich i Sobieskich. Dzięki ich działaniom w XVII w. miasto urosło do rangi stolicy Podola. Nie zmieniło to jednak faktu, iż było ciągle narażone na liczne napady wroga, plądrowanie i grabieże. W XX w. nie oszczędzili go zarówno bolszewicy, jak i ukraińscy banderowcy.

Nicieja wiele miejsca poświęcił międzywojennej historii miasta, które na przestrzeni 20 lat przeżywało okres intensywnego rozwoju i urosło do rangi województwa. W mieście działały teatry, muzeum i wspaniałe szkoły. Mieszkańcy byli dumni zarówno z odrestaurowanych zabytków, jak i nowych pomników. To w Tarnopolu stanął największy pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego oraz żołnierzy legionistów (zniszczony przez Sowietów we wrześniu 1939 r.). Autor przytoczył dzieje znanych tarnopolskich rodzin: Pileckich i Pfütznerów, oraz losy społeczności polskiej i żydowskiej, która znalazła się najpierw pod okupacją sowiecką, a następnie hitlerowską. Zakończenie wojny i przetaczający się przez miasto (zamienione przez Niemców w twierdzę) front wschodni doprowadził do zrównania Tarnopola z ziemią. Kilka tysięcy Polaków, którzy przeżyli wojnę, zostało wypędzonych z miasta na tzw. Ziemię Odzyskaną. W grupie tej znaleźli się m.in. dwaj kronikarze (Czesław Blicharski i Tadeusz Bednarczuk), którzy z pasją dokumentowali tragiczne dzieje Tarnopola i jego mieszkańców.

Status hetmańskiego miasta uzyskał także kolejny bohater zbiorowej książki – Brzeżany. Należą one do jednego z najciekawszych miast Podola, którego właścicielem przez 300 lat była magnacka rodzina Sieniawskich. Podobnie jak Tarnopol przez cały okres swoich dziejów był narażony na najazdy wrogów. Do najbardziej znanych mieszkańców Brzeżan, którego postać przybliży Nicieja, należał marszałek Edward Rydz-Śmigły, który miał silny, emocjonalny stosunek do rodzinnego miasta. Swoistą kamienną kronikę miasta stanowi licząca 200 lat nekropolia, na której do dziś zachowało się kilkaset kwater, w których pochowana została elita intelektualna i patriotyczna miasta. II wojna światowa przyniosła tragiczny los mieszkańców Brzeżan. Najpierw Sowietzi wywozili masowo Polaków na Syberię, a następnie hitlerowcy niemalże całkowicie wymordowali Żydów. Resztką Polaków ocalała z pożogi wojennej została wypędzona i osiedliła się w większości na Opolszczyźnie.

Ostatnim miastem kresowym prezentowanym przez Nicieję jest „galicyjska Pensylwania”, czyli Borysław. W okresie międzywojennym zasłynął on jako stolica zagłębia naftowego, gdzie wydobywano 70% tego surowca. Klimat i krajobraz oraz specyfika miasta zostały doskonale oddane w jednym z przedwojennych przewodników:

Borysław to połączenie Warszawy z zapadłą wieśnią poleską, połączenie amerykańskiego rozmachu ze wschodnim zacofaniem [...]. Będąc co do obszaru jednym z największych miast w Polsce – nie posiada charakteru miasta, będąc najbogatszym – ma wygląd nędzarza, będąc nędzarzem – iskrzy wspaniałością. Obok nowoczesnych gmachów – pochylone lepianki, obok bogatych wystaw sklepowych – nędzne stragany, a wszędzie jak okiem sięgnąć, las wież wiertniczych.

Borysław dawał szansę zatrudnienia, ale stwarzał też nędzę pracujących tam robotników. Nicieja ukazuje sylwetki nie tylko tych, którzy wzbogacili się na wydobyciu ropy i budowali swoje fortuny, ale także los tysięcy biedaków pozbawionych elementarnych środków do życia. Autor recenzowanej książki wspomina działalność lokalnych socjalistów, którzy prowadzili nie tylko działalność polityczną, ale także społeczną. Okres II wojny światowej przyniósł miastu zagładę elit oraz społeczności żydowskiej. Jednym z nielicznych Żydów, który uratował się dzięki pomocy polskich i ukraińskich sąsiadów był Szewach Weiss, były ambasador Izraela w Polsce, profesor uniwersytetu w Hajfie.

Borysław jako ośrodek przemysłowy, a zarazem strategiczny, który od 1941 r. znajdował się w rękach niemieckich, został w czerwcu 1944 r. całkowicie zniszczony przez bombowce amerykańskie. Po zakończeniu wojny miasto, które znalazło się w granicach ZSRR było intensywnie depolonizowane. Polacy, którzy musieli opuścić miasto, osiedlili się w większości w Wałbrzychu na Dolnym Śląsku. Nicieja nakreślił sylwetki wybitnych borysławian, którzy odnosili sukcesy naukowe i artystyczne, a także zaprezentował „strażników pamięci o Borysławiu”. Wśród nich dużą rolę w dokumentowaniu przeszłości miasta odegrali: Tadeusz Wróbel i Lesław Będkowski.

Ostatni rozdział książki został poświęcony pamięci wybitnego Kresowiaka, lwowianina – Adama Hanuszkiewicza, który jako aktor i reżyser, wieloletni dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie odegrał istotną rolę w lansowaniu młodych aktorów. Do grona tego należeli m.in.: Daniel Olbrychski, Bożena Dykiel, Grażyna Szapołowska, Krzysztof Kolberger. Dzięki staraniom autora książki, który pełnił wówczas funkcję rektora Uniwersytetu Opolskiego, Hanuszkiewicz otrzymał w 2001 r. doktorat *honoris causa*. Dawni Kresowianie (szczególnie artyści) przyjęli to wyróżnienie z nieukrywaną radością. Lwów bowiem był od dawna kolebką wielkich ludzi teatru, którzy tworzyli bogatą kulturę kresową.

Książka Niciei stanowi cenny wkład w jej upowszechnianie. Przywołuje w popularyzatorski sposób uroki pięciu miast oraz działania i osiągnięcia Kresowiaków, które w okresie PRL-u zostały wymazane z pamięci Polaków.

Lilla Barbara Paszkiewicz

Ks. JÓZEF PATER

Ksiądz infułat dr Karol Milik jako rządcą archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1951

Wrocław 2012, ss. 407 [16]

Rok 1945 zapoczątkował nowy rozdział w tysiącletnich dziejach Kościoła wrocławskiego. Decyzje wielkich mocarstw o zmianie granic państwa polskiego zainicjowały proces przesiedlania ludności, który diametralnie zmienił sytuację ludnościową i religijną Dolnego Śląska. Miejsce dotychczas zamieszkujących ten region Niemców, będących przeważnie wyznania protestanckiego, zajęli polscy przesiedleńcy wyznający głównie katolicyzm. Tym samym w nowych powojennych realiach musiał odnaleźć się również polski Kościół katolicki z prymasem Augustem Hlondem na czele, który na mocy specjalnych pełnomocnictw, uzyskanych od Stolicy Apostolskiej w lipcu 1945 r., utworzył pięć administratur apostolskich na ziemiach przyłączonych do Polski na zachodzie i północy kraju. Jedną z nich była administracja apostolska Dolnego Śląska, a jej rządcą kard. Hlond ustanowił ks. dr. Karola Milika, który pełnił ten urząd do 26 stycznia 1951 r. Chociaż stał on na czele Kościoła wrocławskiego niecałe sześć lat, a czas ten obejmował trudną, powojenną rzeczywistość, to jednak od podstaw i z powodzeniem zorganizował polską administrację kościelną, jak też objął troską duszpasterską ludność zamieszkałą na Dolnym Śląsku.

Powyższy etap jego życia został zaprezentowany przez ks. Józefa Patera w książce pt. *Ksiądz infułat dr Karol Milik jako rządcą archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1951*, wydanej przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu w 2012 r. Publikacja ta stanowi pierwszą monografię poświęconą ks. Milikowi. Zdaniem autora wynika to z tego, że zarówno postać, jak i działalność pierwszego powojennego rządcy Kościoła wrocławskiego była przedmiotem dociekań naukowych nielicznych badaczy. Tym samym, jak dowodzi, ks. infułat Milik jest

[...] jakby przemilczany, a tym samym mało znany młodszej generacji Polaków. Tymczasem zasługuje on ze wszelkich miar na trwałą pamięć jako ten, który odważnie przeciwstawiał się powojennym trudnościom i kładł podwaliny pod nowy ład.

Ze względu na swoją niesubordynację wobec szkodliwej dla Kościoła katolickiego w Polsce polityki wyznaniowej, reżim komunistyczny zmusił go do opuszczenia administracji apostolskiej Dolnego Śląska i niejako „skazał” na zapomnienie. W pewnym sensie na „zapomnienie” skazała go również strona kościelna, ponieważ jako jedyny spośród pierwszych pięciu powojennych administratorów apostolskich pracujących na zachodnich i północnych rubieżach państwa polskiego nie otrzymał nominacji biskupiej. Nawet godność pronotariusza apostolskiego została mu przyznana przez Stolicę Apostolską dopiero w 1962 r. Nikt spośród wspomnianych administratorów apostolskich nie miał tytułu adwersarzy co ks. Milik (niemiecka kuria metropolitalna, kapituła katedralna, poszczególni duszpasterze niemieccy, polskie władze rządowe, funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa, a także niektórzy duchowni polscy). Pod wpływem słańskich do Watykanu oskarżeń, przede wszystkim ze strony duchowieństwa niemieckiego, rozważano nawet możliwość odwołania go z urzędu administratora apostolskiego.

O wyjątkowości omawianej monografii stanowi jej podstawa źródłowa. Dotychczas zajmujący się problematyką związaną z działalnością ks. Milika mieli dostęp jedynie do skromnego zasobu w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. W ostatnim czasie został on jednak wzbogacony o niedawno odnaleziony zbiór powojennych archiwaliów kurii wrocławskiej. W czasach stalinowskich zostały one nawet przeznaczone do spalenia, aby nie dostały się w ręce aparatu bezpieczeństwa i tym samym nie zaszkodziły osobom w nich wymienionym. W zasobach Archiwum Archidiecezjalnego znalazł się również 15-tomowy rękopis pt. *Pamiętnik ks. Karola Milika z lat 1945–1951*, przekazany przez jego kuratora prof. Jerzego Pietrzaka. Ksiądz Milik pisał ten pamiętnik na prośbę prymasa Stefana Wyszyńskiego i miał świadomość, iż niemal w każdej chwili może on znaleźć się w rękach funkcjonariuszy UB. Dlatego też wybrał taki tok prowadzenia wywodu, aby słowa zapisane w pamiętniku nie zaszkodziły osobom zaangażowanym w określone przedsięwzięcia i nie zostały wykorzystane przez komunistów do walki z Kościołem. Właśnie powyższe materiały zostały po raz pierwszy wykorzystane w omawianej monografii, co niewątpliwie wskazuje na jej nowatorski charakter. Ponadto przy jej pisaniu autor skorzystał z najnowszej literatury naukowej związanej z różnymi aspektami funkcjonowania Kościoła katolickiego w Polsce w pierwszych latach powojennych.

Omawiana praca składa się z dziewięciu rozdziałów poprzedzonych spisem treści, wykazem skrótów i wstępem, natomiast zwieńczonych zakończeniem, bibliografią, aneksami oraz zestawem fotografii.

Rozdział pierwszy pt. *Rodzina – pochodzenie* ukazuje dom rodzinny przyszłego infułata, jego studia teologiczne, początki pracy duszpasterskiej, służbę w Wojsku Polskim, posługę duszpasterską w parafii oraz studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Rozdział ten prezentuje również jego aktywność patriotyczną jako kapelana Związku Harcerstwa Polskiego oraz prezesa Polskiego Czerwonego

Krzyża, prezesa Towarzystwa Czytelni Ludowych, a także działalność konspiracyjną w latach II wojny światowej.

W rozdziale drugim przedstawiono szeroki kontekst nominacji na administratora apostolskiego Dolnego Śląska, obejmujący charakterystykę archidiecezji wrocławskiej zaraz po zakończeniu II wojny światowej, powrót prymasa Augusta Hlonda do Polski i utworzenie administratur apostolskich na zachodnich i północnych rubieżach państwa polskiego, a także objęcie rządów kościelnych na Dolnym Śląsku przez ks. Milika. To ostatnie zagadnienie było niesamowicie złożone. W związku z tym, iż w granicach administracji apostolskiej Dolnego Śląska znalazły się również skrawki innych diecezji przedwojennych, ks. Milik jako jej rządca decyzją kard. Hlonda uzyskał jurysdykcję w dawnym Hrabstwie Kłodzkim oraz w kilku parafiach diecezji miśnieńskiej. Ponadto w tym rozdziale został ukazany problem utworzenia administracji apostolskich w Görlitz i czeskim Cieszynie.

Rozdział trzeci zatytułowany *Ks. Karol Milik a sprawy niemieckie* składa się z dwóch części. Pierwsza prezentuje generalnie negatywny stosunek duchowieństwa niemieckiego (także sióstr zakonnych) do nowego rządcy Kościoła wrocławskiego, ich reakcję na pierwszy list pasterski oraz oskarżenia skierowane do Watykanu autorstwa ks. J. Kapsa, ks. A. Schultza, ks. A. Sabischa i o. M. Lutterottiego OSB. Zaprzeczeniem tych oskarżeń jest przedstawiona w części drugiej faktyczna działalność ks. Milika jako administratora apostolskiego, obejmująca: współpracę z wikariuszem kapitulnym, kapitułą i bp. J. Ferche, organizację Referatu Duszpasterskiego i placówek duszpasterskich dla ludności niemieckiej, a także obronę ludności niemieckiej przed wysiedleniem i napadami.

Rozdział czwarty prezentuje organizację i funkcjonowanie kurii i urzędów kurialnych we Wrocławiu w pierwszych latach powojennych. Ukazuje jej stan powojenny oraz zaangażowanie polskiego duchowieństwa katolickiego, które przybyło do Wrocławia zaraz po zakończeniu wojny, w organizowanie urzędów i komisji kurialnych, Sądu Duchownego, Archiwum, Biblioteki Kapitulnej i Muzeum Diecezjalnego.

Rozdział piąty zawiera charakterystykę organizacji terytorialnej administracji apostolskiej Dolnego Śląska – jej granice, początki duszpasterstwa polskiego oraz organizację sieci parafialnej i dekanalnej. W tym rozdziale został również przedstawiony status biskupstwa polskiego we Wrocławiu przed i po 1945 r.

W rozdziale szóstym autor omówił próbę reaktywowania Wydziału Teologicznego i powołanie Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu (8 października 1947 r.).

Kolejny (siódmy rozdział) prezentuje różne aspekty wizytacji pasterskich przeprowadzanych przez ks. Milika jako administratora apostolskiego na podległym sobie terenie. Autor przybliżył zarówno kwestie dotyczące wizytacji pasterskich katolików niemieckich, jak i polskich oraz reakcję polskich władz partyjno-państwowych na te przedsięwzięcia.

W rozdziale ósmym zostały przedstawione zmagania ks. Milika z aparatem bezpieczeństwa komunistycznego państwa (m.in. permanentna inwigilacja, przesłuchania prokuratorskie i sądowe, nękanie przez funkcjonariuszy UB, ataki prasowe, aresztowanie oraz internowanie w Rywałdzie Królewskim).

W ostatnim, dziewiątym rozdziale autor ukazał działalność ks. Milika po zwolnieniu z internowania, a więc czas jego krótkiego pobytu w Warszawie, a następnie kilkuletni pobyt w „domu wygnańczym” w Pobiedziskach. W tym rozdziale zaakcentowano, że pomimo zmian w relacjach pomiędzy państwem a Kościołem katolickim, które nastąpiły w Polsce jesienią 1956 r., ks. Milik nie został zrehabilitowany i odwołany z miejsca swojego pobytu w Pobiedziskach, chociaż była to powszechna praktyka wobec wygnanych przed 1956 r. ze swoich miejsc pracy duszpasterskiej księży. Autor nadmienił, że był on jedynym administratorem apostolskim, który nie otrzymał nominacji biskupiej i nie został skierowany na konkretną placówkę kościelną. Dopiero 31 sierpnia 1957 r. nowy rządca Kościoła gorzowskiego, wcześniejszy administrator apostolski na Warmii ks. bp Teodor Bensch zaprosił go do pracy w swojej diecezji. W ocenie ks. Patera to zaproszenie mogło być także formą „przypomnienia” ks. Milika władzom kościelnym oraz udzielenia konkretnej pomocy „towarzyszowi wspólnej i tak jeszcze nieodległej niedoli”. Ksiądz Milik zgodził się na przedstawioną propozycję i do końca swojego życia realizował się w pracy duszpasterskiej na rzecz Kościoła gorzowskiego. Sercem był jednak – jak zauważył autor – związany z Kościołem wrocławskim, czemu dał wyraz z w czasie uroczystości 20-lecia życia religijnego na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W tym rozdziale zostały również omówione obchody 50-lecia i 60-lecia kapłaństwa, a także ostatnie dni jego życia. Zgodnie z wolą ks. Milika, za zgodą metropolity wrocławskiego abp. Henryka Gulbinowicza, został on pochowany w podziemiach katedry wrocławskiej 14 maja 1976 r.

Niniejsza publikacja zawiera również aneks, w którym autor zamieścił dotychczas niepublikowane 22 teksty źródłowe (s. 301–407) oraz 16 (nienumerowanych) stron fotografii, stanowiących wręcz doskonale uzupełnienie treści ukazanych w poszczególnych rozdziałach.

Warto wspomnieć, iż autor przedstawił w tekście wiele interesujących cytatów zaczerpniętych przede wszystkim z *Pamiętnika ks. Karola Milika z lat 1945–1951*, które doskonale oddają klimat tamtych czasów. Generalnie należy podkreślić, że wieloaspektowa problematyka została przedstawiona w sposób niezwykle klarowny. Ponadto istotną cechą omawianej publikacji jest strona językowa, a przede wszystkim jej spójna i jasna narracja.

Autorowi nie udało się uniknąć wręcz symbolicznych potknięć. W spisie treści w rozdziale trzecim po punkcie pierwszym powinien być punkt drugi, a nie trzeci (s. 5).

Bez wątpienia dzieło pt. *Ksiądz infułat dr Karol Milik jako rządca archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1951* autorstwa ks. prof. Patera ze względu na walory

poznawcze wpisało się już na trwałe w kanon kluczowych publikacji umożliwiających zarówno poznanie powojennych dziejów Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku, jak i stosunków pomiędzy państwem a Kościołem katolickim w Polsce.

Kazimiera Jaworska

YVES SEMEN

La familia secondo Giovanni Paolo II

Milano 2012, ss. 163

Autor książki poświęconej problematyce rodziny w nauczaniu Jana Pawła II jest ojcem ośmiorga dzieci, dyrektorem instytutu filantropii we Fryburgu szwajcarskim, profesorem etyki w Paryżu, znawcą nauczania papieża z Polski.

Już we wstępie swojej książki Yves Semen podkreśla znaczenie problematyki rodziny w nauczaniu pierwszego Polaka, następcy św. Piotra. Papież z Polski, zdaniem autora, „będzie w przyszłości postrzegany jako papież małżeństwa i rodziny” (s. 9). Znamienne jest, co szczególnie zasługuje na naszą uwagę, że autor mówi nie o teraźniejszości, lecz o przyszłości, tym samym niejako między wierszami daje nam do zrozumienia, iż w chwili obecnej kwestia rodziny w ujęciu Ojca Świętego, który wkrótce zostanie ogłoszony świętym, nadal nie została dość dobrze rozumiana i doceniona. W literaturze przedmiotu dominują oderwane od życia, „klerykalne”, filozoficznie i duszpastersko mało pogłębione ujęcia problemu. Semen jest pozytywnym wyjątkiem, teolog i ojciec rodziny jest bardziej wiarygodnym uczniem Karola Wojtyły, doceniającym znaczenie myśli Jana Pawła II, pierwszego następcy św. Piotra, który tak wiele uwagi w swoim nauczaniu poświęcił problematyce ciała, małżeństwa, seksualności – papieżowi, który sam określił swoje nauczanie jako „teologię ciała”. Na początku swego pontyfikatu myśliciel z Krakowa wygłosił w środowych audiencjach generalnych katechezy poświęcone tej problematyce, które w wersji książkowej zajmują 800 stron druku. Szwajcarski teolog oparł swoje analizy przede wszystkim na tych właśnie lekcjach audiencji środowych, także na lekturze biografii oraz najważniejszych dzieł Ojca Świętego, zwłaszcza *Miłości i odpowiedzialności*, powstałej w r. 1960.

Książka Semenusa składa się z trzech części przedstawiających chronologicznie życie i nauczanie Papieża Rodziny: 1. *Ks. Karol Wojtyła. Kochać miłość ludzką*; 2. *Prof. Karol Wojtyła. Rozumieć miłość ludzką*; 3. *Papież Jan Paweł II. Afirmować rodzinę*. W pierwszej części autor przypomina najważniejsze wydarzenia z życia młodego Karola Wojtyły, szczególne doświadczenie pastoralne młodego kapłana, który udzielał bardzo wielu ślubów, towarzyszył młodym małżeństwom,

organizował kursy przygotowania do sakramentu małżeństwa (s. 14). Autor cytuje dzieło Georga Weigela, listy Karola Wojtyły, które ukazują relacje przyżni z wieloma młodymi małżeństwami ze środowiska – wspólnoty, której kierownikiem duchowym był przyszły papież. Wojtyła także w listach prywatnych starał się umocnić u odbiorcy świadomość znaczenia miłości odpowiedzialnej.

W rozdziale drugim, poświęconym ściśle myśli kard. Wojtyły, znajdujemy doskonałą analizę filozofii krakowskiego myśliciela. Etap ten rozpoczął się, zdaniem Semena, od chwili habilitacji i objęcia wykładów z etyki na KUL-u przez młodego biskupa z Krakowa. Najważniejszym dziełem dotyczącym problematyki rodziny, analizowanym przez szwajcarskiego teologa jest *Miłość i odpowiedzialność*, owoc wykładów i doświadczeń duszpasterkich prof. Wojtyły. Semen wyróżnia trzy fundamentalne kwestie w tym dziele ukazującym nowe, głębokie spojrzenie przyszłego papieża na problematykę małżeństwa i rodziny: 1. Wojtyła definiuje miłość jako małżeńskie oddanie, ukazuje jego formę miłości oblubieńczej. 2. Drugim elementem miłości małżeńskiej, który wyróżnia w dziele Wojtyły szwajcarski teolog jest norma personalistyczna – sformułowana przez autora *Osoby i czynu* w nawiązaniu do myśli Immanuela Kanta kategorycznego imperatywu ludzkich działań. 3. Afirmacja miłości jako „normy” małżeńskiej. Dotychczasowa doktryna Kościoła koncentrowała się, jak zauważa Semen, na prokreacji – przekazywaniu życia w definiowaniu małżeństwa. Wojtyła dostrzegła tę jednostronność domagającą się dopełnienia, dowartościowania personalnej miłości dwojga wzajemnie się obdarowujących małżonków, niezależnie od funkcjonalnego ujęcia powołania do przekazania życia i wychowywania potomstwa. Tym samym w centrum analiz Wojtyły stoją dwie kochające się osoby. Ich miłość w wymiarze cielesnym, psychicznym, duchowym przedstawił myśliciel z Krakowa w sposób bardzo oryginalny, dotychczas w teologii mało znany. Fakt, iż autorem takiego odważnego ujęcia jest biskup i kardynał, jest zdaniem Semena oraz amerykańskiego biografy papieża Weigela, przełomem w myśleniu o małżeństwie i rodzinie w nauczaniu Kościoła. Wojtyła zdaje się przewycięzać platońskie niedocenianie ciała, pozostałości manicheizmu, które długo zaciemniały właściwe (adekwatne) spojrzenie na kwestię małżeństwa i rodziny. Przykładem pewnej nieufności wobec ciała jest fakt, iż pierwszej beatyfikacji katolickiej pary małżeńskiej dokonał dopiero papież z Polski. W 2001 r., po dwóch tysiącach lat, Kościół po raz pierwszy uczynił ten ważny krok w duchu Soboru Watykańskiego II, w kierunku afirmacji małżeństwa jako drogi ku świętości. Semen przypomina, że Jan Paweł II wyraził takowe życzenie – wyniesienia do godności ołtarzy pary małżeńskiej – już na początku swego pontyfikatu, w r. 1984. Blisko 20 lat trwało poszukiwanie świętych małżonków, którymi stali się ostatecznie Maria i Luigi Beltrame-Quatrocchi – para z Włoch. Po raz pierwszy w historii Kościoła, jak zauważa Semen, papież wyróżnił parę małżeńską z powodu świętości ich małżeństwa. W tym miejscu musimy postawić kilka niewygodnych pytań: Dlaczego dopiero po dwóch tysiącach lat Kościół wskazał na przykład

świętości małżeńskiej pary? Dlaczego tak późno? Dlaczego, choć papież Polak kierował Kościołem 27 lat, nie beatyfikowano żadnego małżeństwa z Polski? Czy Polski Episkopat wsłuchał się dobrze w prośbę następcy św. Piotra? Czyżby nie było w Polsce świętych małżeństw? Ostatnie pytanie jest retoryczne. Z całą pewnością jest i było wiele świętych małżeństw, także w Polsce. Przykładem rodzina Józefa i Wiktorii Ulmów, którzy zginęli, ratując Żydów. Niestety, życie rodzinne długo było traktowane przez teologów (profesjonalistów żyjących w celibacie) jako łatwiejsza droga powołania chrześcijańskiego. Wzorem było dziewictwo, powołanie do zakonu czy kapłaństwa, które zawsze stawiano wyżej. Tę formę teologicznych zaniedbań, pozostałości śladów manicheizmu Jan Paweł II dobrze rozumiał i postanowił w swoich konferencjach środowych na początku pontyfikatu, zdaniem Weigela, skorygować, głosząc *teologię ciała*. Owo platońskie niedocenianie ciała, niezgodne z przekazem biblijnym, przeniknęło do Kościoła na długie wieki. Wedle takiej perspektywy ważna była jedynie dusza. Im bardziej jednostka zajmowała się zyczącym życiem, tym bardziej niejako wydłużała swoją drogę ku świętości. Decyzja prowadzenia życia małżeńskiego i rodzinnego oceniana była przez wielu teologów jako droga łatwiejsza i zwykła. Wymogiem świętości był niejako w sposób oczywisty heroizm wyrzeczenia się seksualności, także w odniesieniu do małżeństwa, szczególnie gotowość do rezygnacji z cielesności i przyjęcia dziewictwa. Na dowód tej smutnej tezy przytoczmy słowa księdza prałata i profesora teologii Helmuta Molla z Kolonii, który w 2009 r. z okazji wyniesienia do gđności ołtarzy przez Benedykta XVI drugiej w historii Kościoła pary małżeńskiej Louisa i Marie Zelie Martin z Francji, podkreślił wypowiedź pana młodego zdradzającą inklinacje do życia zakonnego: „Louis Martin miał przy zawieraniu małżeństwa nadzieję życia ze swoją żoną jak brat z siostrą”. Niemiecki teolog u początku XXI w. nie odczuwa jednak żadnego zdziwienia ani zażenowania takową sytuacją, która kazała Kościołowi ogłosić jako błogosławionych dwie osoby, którym z prawnego punktu widzenia (*Kodeks prawa kanonicznego* zakłada gotowość do przyjęcia potomstwa przez parę nowożeńców jako warunek katolickiego małżeństwa) możemy postawić pytanie o ważność tak zawieranego małżeństwa. Wręcz przeciwnie, ks. Molla stara się ze słabości uczynić cnotę, postrzegając małżeństwo jako oblubieńcze oddanie w stanie dziewictwa – styl życia właściwy dla życia zakonnego.

Książka Semena jest godna polecenia każdemu zainteresowanemu nauczaniem społecznym Jana Pawła Wielkiego. Szczególnie w obliczu zagrożeń ideologii gender uderzających we współczesną rodzinę zbliżająca się kanonizacja polskiego papieża może stać się dla nas zachętą do lektury dzieł przybliżających myśl naszego wielkiego rodaka. Książka ta może się stać impulsem i motywacją do większego ewangelicznego zaangażowania dla dobra osoby ludzkiej, czyli afirmacji życia rozumianego jako miłość w odpowiedzialności – rodziny – *communio personarum*.

Ks. Zbigniew Waleszczuk

Sanktuarium Maryjne Ziemi Bralińsko-Kępińskiej na Pólku pod Bralinem

RED. KS. D. SMOLNIK, M. ZYCH, J. KUROPKA, D. DRAPIEWSKA

Bralin 2013, ss. 16

7 września 2013 r. w sanktuarium maryjnym na Pólku pod Bralinem odbyła się uroczystość koronacji koronami papieskimi znajdującego się tam obrazu, przedstawiającego scenę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Aktu koronacji dokonali: kard. Henryk Gulbinowicz – arcybiskup senior z Wrocławia, w asyście księży arcybiskupów: Stanisława Gądeckiego z Poznania i Sławoja Leszka Głódzia z Gdańska oraz księży biskupów: Ignacego Deca ze Świdnicy i Edwarda Janiaka – gospodarza uroczystości, ordynariusza kaliskiego.

Z okazji tego ważnego dla diecezji kaliskiej wydarzenia religijnego z inspiracji kustosa ks. prałata Dariusza Smolnika wydane zostało opracowanie poświęcone półkowskiemu sanktuarium maryjnemu. Z opracowania tego dowiadujemy się wielu ciekawych informacji dotyczących dziejów kościoła na Pólku oraz związanych z nim form żywego tam kultu maryjnego. Świątynia półkowska jest pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Usytuowana jest na niewielkim wzniesieniu, blisko 2 km na południowy wschód od centrum Bralina. Urokowi miejsca jej położenia dodają polne drogi, które do niej wiodą. Od momentu powstania ten braliński kościół określany był „kościółem na Pólku”. W dawnych aktach urzędowych i opracowaniach nosił on także nazwę „kościół odpustowego” i „kaplicy publicznej”. W czasie reformacji, w latach 1560–1598, kościół półkowski był we władaniu luteran, później wrócił ponownie w ręce katolików. W obecnej formie znany jest od 1711 r., jako budowla drewniana, powszechnie określana mianem „perły kościelnej architektury drewnianej”.

W okresie okupacji, jak wynika z treści recenzowanej publikacji, hitlerowcy postanowili całkowicie zniszczyć kościół na Pólku, a na jego terenie oraz w otoczeniu usytuować stację radarową, jedną z największych wówczas w okupowanej Polsce. Dzięki interwencji ks. Antoniego Menzela – ówczesnego zarządcy parafii Bralin i Kępno, u władz hitlerowskich udało się to miejsce uratować dla kultu Bożego.

Recenzowane opracowanie przybliży nam dość dokładnie opis architektury oraz wyposażenie kościoła, ale najciekawsze są zawarte w nim informacje dotyczące cudownego obrazu Matki Bożej Półkowskiej oraz początków i rozwoju jego kultu. Dowiadujemy się z nich m.in., że cudowny obraz miał powstać w pierwszych latach XVII w. Za początek jego kultu historycy uznają r. 1630. Szczególny rozwój czci dla wizerunku Matki Bożej Półkowskiej przypada na przełom XVIII i XX w., a nasilenie wiary w cudowne orędownictwo tamtejszej Madonny zaznaczało się szczególnie w latach ciężkich, losowych doświadczeń, które dotykały Kępno i Bralin. Nie miały one jednak charakteru ujętego w porzekadło „jak trwoga – to do

Boga”, lecz były wyrazem zaufania Matce Najświętszej, które zawsze było bardzo żywe wśród ich mieszkańców tych miejscowości.

Poddawana recenzji praca o sanktuarium półkowskim przybliży czytelnikowi także temat współczesnych form spotykanego w nim kultu maryjnego. Wskazuje, że to sanktuarium to ważne miejsce życia religijnego w diecezji kaliskiej. Ożywiony jest tam bardzo mocno ruch pielgrzymkowy, bowiem Pólko znane jest wiernym nie tylko w Polsce, ale również w Anglii, w Niemczech, na Węgrzech oraz w Słowacji. W Roku Wielkiego Jubileuszu kościół półkowski był kościołem jubileuszowym. Tam corocznie odbywają się spotkania członków Akcji Katolickiej, pielgrzymki dzieci i młodzieży na zakończenie roku szkolnego i akademickiego, spotkania ruchów trzeźwościowych, tzw. Hubertusy oraz diecezjalne dziękczynienie za zebrane plony.

Opracowanie dotyczące sanktuarium maryjnego Ziemi Bralińsko-Kępińskiej na Półku pod Bralinem to cenna praca ukazująca historię i współczesne dzieje tej jednej z ważniejszych świątyń maryjnych w diecezji kaliskiej. Może stanowić zarówno informator historyczny, jak i przewodnik po sanktuarium. Jest wstępem do większego, bardziej bogatego w formie i treści opracowania dotyczącego kultu Matki Bożej Półkowskiej, które aktualnie jest przygotowywane.

Ks. Henryk Szeloch

BP IGNACY DEC

Trwajcie mocni w wierze. Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej wygłoszone w Krzydlinie Małej w dniach 12–14 listopada 2012 roku
Świdnica 2013, ss. 87

W 2013 r. ukazała się kolejna (już dziewiąta) w serii *Rozważania rekolekcyjne* książka biskupa świdnickiego Ignacego Deca pt. *Trwajcie mocni w wierze. Rekolekcje dla księży dziekanów diecezji legnickiej wygłoszone w Krzydlinie Małej w dniach 12–14 listopada 2012 roku*.

Licząca 87 stron książka poza stroną tytułową, słowem od autora, spisem treści oraz dołączonym spisem pozycji wydanych w serii *Rozważania rekolekcyjne*, jak i 2 fotografiami przedstawiających biskupa legnickiego Stefana Cichego, zawiera 6 konferencji oraz 3 homilie. Konferencje noszą następujące tytuły: I. *Bóg Ojciec, Stwórca nieba i ziemi*; II. *Bóg – Syn*; III. *Bóg – Duch Święty*; IV. *Kościół*; V. *Chrzest i grzechów odpuszczenie*; VI. *Wskrzeszenie umarłych i życie wieczne*. Natomiast homilie zostały opatrzone tytułami: I. *Czym jest wiara?*; II. *Słudzy nieużyteczni jesteśmy*; III. *Postawa wiary, wdzięczności, modlitwy, pracy i radości*.

W słowie otwierającym książkę bp Dec napisał:

Wiedząc, że odnowa wiary w Kościele winna rozpocząć się od duchowieństwa, dlatego już na progu Roku Wiary, w listopadzie 2012 roku, zorganizował [bp Stefan Cichy] rekolekcje kapłańskie do księży dziekanów swojej diecezji. Prawdopodobnie sami księża dziekani zaproponowali pasterzowi diecezji, aby właśnie mnie powierzyć przewodniczenie owym rekolekcjom. Nie ukrywam, że z pewną obawą wyraziłem zgodę, mając świadomość, iż inni rekolekcjoniści mogliby to uczynić lepiej. Na miejsce rekolekcji została wybrana miejscowość Krzydłina Mała, w której znajduje się ośrodek rekolekcyjny prowadzony przez księży klaretynów (s. 5–6).

Z formalnego punktu widzenia każda z konferencji i homilii posiada od czterech do siedmiu śródtytułów opatrzonych związłymi nazwami, co niewątpliwie poświadcza, że kaznodzieja każdy istotny wątek wypowiedzi wprowadza w całość merytoryczną, kierując się zmysłem metodologicznym. Takie postępowanie nie jest czymś jednorazowym w twórczości autora. Wszystkie jego pozycje książkowe, zarówno naukowe, jak i kaznodziejskie, cechuje owa porządkująca zaleta.

Meritum konferencji i homilii jest przeobfita w wątki. Odnajdujemy w książce wątki teologiczne i oczywiście filozoficzne, co nie jest przypadkowe, ponieważ bp Dec będąc teologiem, jest również wytrawnym filozofem. Książka prezentuje także wątki humanistyczne, w tym historyczne i literackie. Należy podkreślić zwłaszcza wymiar duszpasterski przedkładanych myśli i oczywiście aspekt kapłański, skupiający się na promocji właściwego stylu życia księży, dotykając tym samym ich dymensji duchowej, moralnej oraz fizyczno-zdrowotnej.

Książka jest napisana poprawnym językowo stylem; można ją potraktować jako dobre czytadło, bowiem zarówno układ treści, jak i sposób jej podania sprawia, że czyta się ją bardzo lekko i szybko. Nie oznacza to jednak, że tak należy robić. Charakter książki i kapłańska osobowość autora, uwyrażniona niejako w każdym zdaniu, każą spojrzeć na niniejszą pozycję jako na osobiste i serdeczne zaproszenie do pogłębionej refleksji na temat wiary i modlitwy, życia kapłańskiego i duszpasterskiego, miłości Kościoła i wierności Panu Bogu.

Ks. Bogusław Drożdż

Uniwersytety trzeciego wieku – przeciw wykluczeniu, dla społeczeństwa wiedzy

RED. JACEK GULANOWSKI

Wrocław 2012, ss. 137

Książka *Uniwersytety trzeciego wieku – przeciw wykluczeniu, dla społeczeństwa wiedzy* pod red. Jacka Gulanowskiego została wydana na Uniwersytecie Wrocławskim jako owoc międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w ramach uroczystości jubileuszu 35-lecia Uniwersytetu Trzeciego Wieku na Uniwersytecie Wrocławskim w Auli Leopoldina w dniach od 28 do 30 czerwca 2011 r. Zawiera artykuły poruszające problematykę związaną z wyzwaniami stojącymi przed współczesnym społeczeństwem, w którym coraz liczniejszą grupę stanowią osoby starsze. Osoby te narażone są na różnego rodzaju wykluczenia, głównie o charakterze społecznym i kulturowym.

Instytucjami, które przejęły na siebie troskę o ochronę starszego pokolenia przed tymi wykluczeniami są coraz bardziej rozwijające się ostatnio uniwersytety trzeciego wieku. Powstały się one w latach 70. XX w., kiedy to w r. 1973 prof. Pierre Vellas, chcąc pomóc ludziom starszym, zapoczątkował w Tuluzie we Francji system nauczania oparty na zdobywaniu wiedzy z zakresu medycyny zdrowia, a także na czynnym uczestnictwie osób w wieku emerytalnym w życiu kulturalnym i społecznym. Podobne placówki zaczęto tworzyć w pozostałych krajach europejskich. Polska jest trzecim krajem w Europie, w którym powstały uniwersytety trzeciego wieku i wielkim orędownikiem ich idei na Starym Kontynencie. Jest pierwszym krajem, w którym zrodziły się one przy uczelniach katolickich, jako ośrodki służące nowej ewangelizacji seniorów oraz instytucje działające dla dzieła katechizacji dorosłych, podjętej w wymiarach akademickich. W dobie niżu demograficznego, który powoduje gwałtowne starzenie się społeczeństw na naszym kontynencie, coraz większy nacisk powinno się kłaść na wszechstronną edukację osób w wieku emerytalnym. Obecnie w Polsce seniorzy stanowią 13% społeczeństwa. Za 15 lat co piąty Polak będzie osobą w wieku senioralnym, a jak przewidują specjaliści, w 2050 r. aż 44% społeczeństwa polskiego będą stanowiły osoby w tzw. wieku poprodukcyjnym.

Recenzowana książka wskazuje na te istotne problemy, przed którymi stoi nasze społeczeństwo. Jest ona podzielona na trzy rozdziały. Rozdział pierwszy nosi tytuł: *Uniwersytety trzeciego wieku – ku społeczeństwu wiedzy*. Składają się na niego artykuły poruszające problem samej formuły uniwersytetu trzeciego wieku, jak też jego zadań oraz profilu słuchaczy tejsze placówki. Ich autorami są: Jerzy Semków, Zofia Hasińska, Iwona Janiak-Rejno, Ewa Tracz i Krzysztof Przybylski. Z artykułów tych dowiadujemy się, jakie są różnice i podobieństwa między uniwersytetami trzeciego wieku a tradycyjnymi uniwersytetami, jakie są zadania uniwersytetów trzeciego wieku wobec sytuacji seniorów we współczesnym świecie

oraz jak wygląda historia dotycząca powstania i działalności najstarszego uniwersytetu trzeciego wieku na Dolnym Śląsku.

Rozdział drugi recenzowanej publikacji dotyczy zdrowotnych i psychologicznych aspektów starości. Odnajdujemy w nim teksty: Marii Straś-Romanowskiej, Walentyny Wnuk, Krzysztofa Borysławskiego, Anny Kettner i Daniela Meynena, z których możemy się dowiedzieć m.in., jak umożliwić osobom starszym godne życie w zmieniającej się szybko rzeczywistości społecznej, w której osoby te mogą czuć się zagubione. W tekstach tych odnajdujemy również odpowiedź na pytania: jak zdrowo się starzeć, jakie cechy osobowościowe mogą zapewnić współczesnemu seniorowi dobrą starość i wreszcie – czym jest prawdziwa mądrość, której elementem istotnym jest nie tylko zdobyta w życiu wiedza, co przede wszystkim doświadczenie, którego seniorom nie brakuje.

Trzeci rozdział książki nosi tytuł: *Spółczesność wielu pokoleń a wykluczenie osób starszych*. Zawiera on artykuły: Łukasza Jurka, Dawida Krysińskiego i Ilony Zakowicz, z których dowiedzieć się można o tym, jak kształcenie ustawiczne seniorów wpływa na zjawisko zmniejszenia ich wykluczenia społecznego oraz jaka jest rola organizacji samorządowych i pozarządowych (także Kościoła) w likwidacji zjawiska wykluczenia osób starszych.

Recenzowana książka jest pozycją godną polecenia. Stanowi ona bowiem ważką inspirację dla nowych refleksji oraz podejmowania kolejnych badań nad problemami uniwersytetów trzeciego wieku – instytucji, które odpowiadając na wyzwania czasu, służą seniorom, zapobiegają wielowymiarowym wykluczeniom tej grupy społecznej w dzisiejszym świecie oraz przygotowują seniorów do życia w przyszłości naznaczonej ich szczególną obecnością.

Ks. Henryk Szelo

Wokół myśli Edyty Stein św. Teresy Benedykty od Krzyża. Szkice filozoficzne

RED. JERZY MACHNACZ, MONIKA MAŁEK, KRZYSZTOF SERAFIN

Kraków 2012, ss. 164

Książka składa się z dwóch części, w których znajduje się łącznie dwanaście tekstów. Autorami artykułów są osoby z Polski i z zagranicy. Redaktorami książki są pracownicy Studium Nauk Humanistycznych Politechniki Wrocławskiej.

We wprowadzeniu do publikacji autorstwa redaktorów czytamy, że

tematyka zebranych w tomie artykułów wpisuje się bowiem w toczone aktualnie dyskusje dotyczące m.in.: pytania o źródła tożsamości europejskiej, prawomocności stosowania metody fenomenologicznej, podstawy podmiotowości

człowieka, otwarcia tzw. „filozofii chrześcijańskiej” na współczesne nurty filozoficzne (s. 11).

Część pierwsza (s. 15–96) nosi tytuł *Edyta Stein w dialogu*. Otwierający ją artykuł Jerzego Machnacza *Fenomenologia w ujęciu H. Conrad-Martius i Edyty Stein* (s. 15–32) traktuje o dwojakim rozumieniu fenomenologii. Dla Hedwig Conrad-Martius wezwanie Edmunda Husserla do „powrotu do rzeczy samych” znaczyło coś zupełnie innego niż dla twórcy fenomenologii. Dla Husserla był to powrót do subiektywności, podczas gdy dla Conrad-Martius „jedynie sama rzecz pokazuje, jak ona egzystuje i czym ona jest” (s. 17). Uczennica Husserla nie była zatem idealistką. Pokazuje to, że nie da się fenomenologii sprowadzić do jednego tylko aspektu. Jeszcze inaczej rozumiała fenomenologię Stein. Dla niej fenomenologia jest metodą filozofowania, za pomocą której można „podjąć wszystkie problemy” (s. 31), zwłaszcza tajemnice bytu ludzkiego.

Jaromir Brejda jest autorem kolejnego artykułu pt. *Pozytywność świadectwa versus negatywność metody – Edyta Stein czyta Martina Heideggera* (s. 33–42). Możemy się z niego dowiedzieć, jak Stein oceniała dzieło Heideggera. Z jednej strony ceniła je za „ostrość i siłę podjętej w nim analizy istoty ludzkiej, określanej jako jestestwo” (s. 33), z drugiej zaś dla Stein Heidegger zbyt jednostronnie akcentuje czasowy charakter bycia jestestwa. Ponadto Heidegger pokazuje tylko sposoby bycia jestestwa, a według Stein powinien ujaśnić również jego istotę. W związku z tym Heidegger wyklucza najwyższą formę bycia, jaką jest Bóg, zastępując go Nicością. Następuje również „marginalizacja właściwego współbycia z drugim jestestwem” (s. 35). Stein próbuje przewyciężyć stanowisko Heideggera. Twierdzi, że jestestwo może być napełnione wiecznością, jeśli przejdzie z

[...] kurczowego napięcia troski o własną egzystencję w spokój i opanowanie zapominającego o sobie oddania się wiecznemu Bytowi (s. 35).

Zdaniem autora ujęcie Heideggera i Stein jest poniekąd zbieżne w punkcie wyjścia. Chodzi o fakt istnienia. Różnica między omawianymi autorami polega na rozejściu się dróg, jako że droga Stein jest pozytywna, a Heideggera negatywna. „Obie te drogi czerpały jednak z tego samego źródła, czyli Pawłowej *scientia crucis* (1 Kor 1,18 n.; 2,2)” (s. 39).

W artykule Aleksandry Szulc *Wiedza Krzyża Edith Stein a bycie-ku-śmierci Martina Heideggera – próba porównania* (s. 43–53) napotykamy na ciekawe konfrontacje Heideggera ze Stein, jeśli chodzi o takie aspekty, jak tytułowe wiedza krzyża i bycie-ku-śmierci, krzyż i śmierć, rozumienie krzyża, wizja człowieka. Mimo że u Stein, jak i u Heideggera pojawiają się wymienione kategorie, to ich rozumienie jest często zupełnie inne. Dla Stein np. śmierć to nie tylko cierpienie, ale też droga do życia wiecznego. Heidegger zaś widzi w śmierci koniec istnienia jestestwa. Krzyż jest dla świętej otwarciem się na Boga i skierowaniem wzroku na cierpiącego Chrystusa, podczas gdy dla Heideggera krzyż jest otwarciem się na

nicość (s. 51). Inna jest także wizja człowieka u obydwu filozofów. Dla Heideggera człowiek jest bytem to-oto, bez odniesienia do Boga, dla Stein zaś Bóg jest Stwórcą człowieka, który jest bytem skończonym, ale który wskazuje na Byt Wieczny.

Z poważną kwestią mierzy się Krzysztof Serafin w artykule *Problem doświadczenia drugiego podmiotu w świetle wczesnej fenomenologii Edyty Stein i dialogiki Józefa Tischnera* (s. 55–68). Tytułowy problem był bardzo ważny dla Husserla jako niezbędny „dla wykazania obiektywności transcendentnego świata i prawomocności poznania” (s. 55). Dla Stein drogą do innej podmiotowości jest wczucie (*empfindung*), które nie jest jednak jakąś ontologiczną zmianą podmiotowości, ale raczej doświadczeniem cudzych satnów psychicznych. Jeśli chodzi o Tischnera, to dla niego „warunkiem relacji międzypodmiotowej jest moment strukturalny osoby” (s. 61), co oznacza, że u człowieka jest prymat egzystencji „względem jego esencji” (s. 61), czyli podobnie jak w myśli Sartre’a. Według Tischnera „osoba jest dla siebie przede wszystkim dobrem” i „nie można mówić o Ja, jeżeli nie ma żadnego Ty. Ja bez Ty nie ma w ogóle sensu” (s. 61). To co łączy wczesną Stein i Tischnera, to brak odniesień do metafizyki klasycznej, która – według polskiego filozofa – jest bezsilna wobec pytania o racje istnienia bytu przygodnego (s. 62). Stein w swej późniejszej twórczości zwróciła się jednak ku metafizyce klasycznej.

Edyta Stein i Dietrich Bonhoeffer (s. 69–84) to tytuł kolejnego artykułu autorstwa Harma Kleutinga. Autor analizuje życie tytułowych bohaterów, wskazując, że pomimo faktu, że nigdy się nie spotkali, mieli ze sobą wiele wspólnego. Kleuting opisuje życie Stein i Bonhoeffera, konkluduje, że

[...] mimo wszystkich tych różnic [np. wyznanie ewangelickie i katolickie, karyera naukowa itp. – R. Sz.], istnieje koincydencja między „naśladowaniem” Edyty Stein i „Naśladowaniem” Dietricha Bonhoeffera – poza tym istnieje wspólna cecha w „in obsequio Jesu Christi vivere”, które jest dla obojga jednocześnie „in obsequio Jesu Christi mori” – w następstwie Jezusa Chrystusa żyć i umierać (s. 77).

Przypuszczenie, że Stein inspirowała się Baruchem Spinozą, wysuwa Barbara Kmicik w artykule *Inspiracje „Etyką” Barucha Spinozy w twórczości Edyty Stein* (s. 85–96). Edyta Stein czytała *Etykę* Spinozy, z którą się nie rozstawała, jako lekturę wakacyjną w 1911 r. podczas studiów. Można przypuszczać, że Spinoza przejął pojęcie substancji z filozofii arystotelesowskiej, ale wykorzystał je inaczej niż św. Tomasz, co doprowadziło go do panteizmu. Edyta Stein podejmuje kwestię substancji, aby pokazać

[...] unikatowość każdej jednostki w ramach gatunku ludzkiego oraz wyjątkowość natury ludzkiej w odniesieniu do reszty istnień stworzonych (s. 89).

Jeśli chodzi o metodę, to Stein mogła się inspirować spinozjańskim intuicyjnym zgłębianiem rzeczy (s. 90). Wspólnym mianownikiem – zdaniem autorki – dla Stein i Spinozy może być także judaistyczna wizja świata, choć nie można

chrystianizować poglądów Spinozy oraz „dość trudno się pogodzić z możliwą recepcją poglądów Spinozy przez Stein” (s. 93). Nie bez znaczenia jest też przełamanie przez Spinozę dualizmu, co mogło zainspirować Stein w stworzeniu holistycznego ujęcia człowieka. System etyczny Spinozy także nie został zaabsorbowany przez Stein, to jednak

kwestie podejmowane przez Spinozę są także obecne u Stein. Próba określenia głębszego wymiaru związku pomiędzy myślą Stein i Spinozy jest możliwa na drodze szczegółowej analizy intertekstualnej (s. 96).

Druga część książki zaczyna się tekstem Hanny Barbary Gerl Falkovitz pt. *Edith Steins konversion in philosophischer Sicht gesellschaftlicher Hintergrund: Epochenbruch 1914 bis 1918* (s. 99–112). Autorka opisuje sytuację Europy przed I wojną światową i oddziaływanie samej wojny na środowisko filozoficzne. Wskazuje na wpływ, jaki miało tło historyczne Europy na twórczość filozoficzną. Okazuje się również, że nastąpiło niezwykle przebudzenie religijne w Europie. Dotyczyło ono także Edyty Stein, która miała szczęście spotykać na swej drodze ludzi i dzieła, które pomogły jej się nawrócić. Nie wolno zapominać przy tym o samej metodzie fenomenologicznej. Jej nawrócenie z filozoficznego punktu widzenia było możliwe dzięki jej poszukiwaniu prawdy.

Krzysztof Wojcieszek podejmuje temat *Czy rozpacz może prowadzić do wiary w Boga? Przypadek Edyty Stein* (s. 113–120). Autor przedstawia najpierw rozumienie rozpacz według Mieczysława Gogacza. Dla polskiego tomisty rozpacz to poczucie utraconej miłości, niemożności kontynuowania kochania osoby, która np. umarła. W zasadzie rozpacz jest rezultatem absolutyzowania miłości do człowieka. Prawdopodobnie pokusie rozpacz uległa także Edyta Stein po śmierci przyjaciela Adolfa Reinacha. Żona Reinacha także cierpiała, ale nie rozpaczała, bo miała perspektywę życia wiecznego, która była wówczas obca dla Stein. Zdziwiła się, że bliska jej osoba patrzy na to samo zupełnie inaczej. A filozofia rodzi się ze zdziwienia. Remedium na rozpacz jest miłość do Boga. Jeśli na niej oprzemy nasze życie bez absolutyzowania ludzkiej miłości i związanej z nią możliwością utraty, to nie popadniemy w rozpacz. Wydaje się, że Stein stanęła przed takim właśnie wyborem: albo pozostać w rozpacz po stracie człowieka, albo zwrócić się ku miłości Boga. Doświadczenie rozpacz było dla niej swego rodzaju dowodem na istnienie Boga, za którym poszła. Może zatem być dla nas intelektualnym mistrzem, dla „współczesnych ludzi, zagrożonych zwątpieniem i rozpaczą” (s. 120).

„Niewidzialni rodziciele”. *Istota duszy męskiej w świetle refleksji filozoficzno-teologicznej Edyty Stein* (s. 121–130) to tytuł artykułu Ryszarda Kozłowskiego. Artykuł odnosi się do bardzo ciekawego, aczkolwiek zaniedbanego wątku twórczości Stein, mianowicie do duchowości mężczyzny i kobiety. Według Stein

głównym powołaniem mężczyzny jest odzwierciedlać w sobie obraz Boga Ojca. Ten zaś wyraża się w ojcostwie, w panowaniu nad stworzeniem – w strzeżeniu go, ochronie i wspieraniu (s. 122).

Męska dusza kształtuje się na dwa sposoby: przez noszenie w sobie obrazu Ojca oraz przez odbijanie się jak w lustrze w duszy kobiety.

Magdalena Wijas-Podurpiel jest autorką kolejnego artykułu pt. *Człowiek jako capax veritatis. Wykładnia prawdy w aspekcie natury bytu osobowego według Edyty Stein*. Autorka przedstawia zmagania Stein z filozofią scholastyczną, czyli jej przekład *Questationes de veritate* św. Tomasza, artykuł z okazji urodzin Husserla porównujący fenomenologię z filozofią Tomasza, dzieło *Potenz und Akt* oraz *Endnilches und ewiges Sein*. Autorka artykułu opisuje główne postacie prawdy według Stein. Są nimi: prawda logiczna, ontologiczna, istotowa. Prawda zawsze odnosi się do bytu, a ten jest czasowy. Ponieważ człowiek jest bytem osobowo-duchowym, jest tym samym otwarty na prawdę dzięki umiejętności wczucia.

Autorką przedostatniego artykułu jest Mette Nygård, która przedstawiła pracę pt. *Edith Stein and „The Science Of The Cross”* (s. 145–151). Rozumienie pojęcia „nauka” – jak pokazuje autorka artykułu – jest dla Stein inne niż w zwyczajnym znaczeniu. Jest to wiedza, która jest żywa, realna, efektywna. Jest to prawda, która wyobraża Boga i świat. Autorka przedstawia też strukturę dzieła Edyty *Wiedza Krzyża*, a następnie doktrynę krzyża bazującą na Ewangelii św. Jana. Wiedza krzyża dla samej Edyty nie była tylko teorią, ale była czymś żywym, związanym z Chrystusem Ukrzyżowanym.

Omawiana publikacja kończy się artykułem Herberta Schambecka *Edith Stein und die neue ordnung des integrierten Europa* (s. 153–162). Pytanie o Europę dzisiaj w świetle wydarzenia holocaustu jest wciąż aktualne. Edyta Stein jest współpatronką Europy. Dzisiejszy Stary Kontynent jest zróżnicowany, a w czasie II wojny światowej ludzie ginęli właśnie z powodu swej inności. W Auschwitz oddała życie także Edyta Stein, a spośród Polaków np. Maksimilian Kolbe. Autor odwołując się do Jana Pawła II, podkreśla, że tych dwoje męczenników woła do nas z tego miejsca. O co wołają? O pokój. Jednocząca się Europa potrzebuje pokoju i to jest to napomnienie, którego udziela nam m.in. Stein.

Prezentowana publikacja jest z pewnością wyjątkowa. W stosunkowo niewielkiej objętościowo książce znajdujemy różnorodność tematów. Czytelnik może dowiedzieć się z niej nie tylko o życiu Stein, ale także o jej dialogu z innymi filozofami, zobaczyć oryginalności jej myśli. W drugiej części książki znajdują się artykuły o bardziej zacieśnionej tematyce, ograniczające się do antropologii. Wydaje się, że taka struktura publikacji sprzyja integralnemu ujęciu problematyki filozofii Stein i jej oddziaływania. Trzeba jednak pamiętać, że treści składające się na całość dzieła to szkice filozoficzne, a więc nie należy domagać się od książki jakiejś całościowości. Nie jest to raczej cegiełka, aczkolwiek ważna pozycja, pomagająca w zrozumieniu filozofii świętej.

Można się zastanowić nad doborem treści książki. Jakkolwiek każda z dwóch części publikacji zawiera prace odpowiadające tytułom tychże części, to powstaje pytanie, czy sama ich treść wiąże jeden artykuł z drugim? Wydaje się, że nie zawsze tak jest, co nie umniejsza wartości każdego z nich. Trudnością może być zrozumienie treści poszczególnych artykułów dla osób, które nie są choć trochę zaznajomione z fenomenologią Stein. Mimo ogólnego charakteru tytułu publikacji, nie jest ona jakimś wstępem do filozofii patronki Europy, ale książką raczej dla specjalistów. Dodatkową trudnością może być wielojęzyczność publikacji, gdyż oprócz tekstów w języku polskim, pojawiają się też artykuły po niemiecku i angielsku. Brak również podsumowania całości publikacji, chociaż można poniekąd uznać za takie ostatni artykuł, który obok wprowadzenia do całości książki pozwala zorientować się w jej treści.

Jest to pozycja warta polecenia dla osób, które szukają dowodów na znaczenie Stein dla filozofii i Europy. Lektura wymagająca, ale przynosząca wiele pożytku, porządkująca, ale otwierająca na dalsze perspektywy.

Rafał Szopa

Życie i śmierć. Wyzwania działalności charytatywnej

RED. JÓZEF STALA

Tarnów 2012, ss. 361

Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że:

Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci. W pewnym sensie śmierć cielesna jest naturalna, ale dzięki wierze wiemy, że jest ona „zapłatą za grzech” (Rz 6,23). Dla tych, którzy umierają w łasce Chrystusa, jest ona uczestniczeniem w Śmierci Pana, by móc także uczestniczyć w Jego Zmartwychwstaniu. *Śmierć jest kresem życia ziemskiego*. Czas jest miarą naszego życia; w jego biegu zmieniamy się i starzejemy. Jak w przypadku wszystkich istot żyjących na ziemi, śmierć jawi się jako normalny koniec życia. Ten aspekt śmierci jest pewnym przynagleniem dla naszego życia; pamięć o naszej śmiertelności służy także jako przypomnienie, że mamy tylko ograniczony czas, by zrealizować nasze życie (KKK 1006–1007).

Ludzie w swoich poszukiwaniach egzystencjalnych i filozoficznych stawiali pytania o śmierć i życie, o sens umierania i znaczenie życia. Chociaż udzielali różnych odpowiedzi, jednak często traktowali śmierć jako przejście do innej rzeczywistości, do innego istnienia. W XXI w. śmierć staje się tematem przemilczanym lub banalizowanym, o czym świadczy chociażby intensywnie reklamowany nurt

mody dziecięcej i młodzieżowej, prezentujący na ubiorach, zabawkach i przedmiotach szkolnych kościotrupa, czaszkę, niekiedy ozdobioną kolorową kokardką. Śmierć przestaje być traktowana jako nieodwołalny koniec życia biologicznego i kres ziemskiego życia, a staje się elementem gry, zabawy, żartu. Przy takim ujęciu nie potrzeba, by się nią przejmować i myśleć o przyszłości. Ginie przynaglenie do zmiany, bowiem nie warto podejmować pracy nad sobą zarówno w wymiarze psychicznym, jak i osobowym, kiedy nie wiadomo, co czeka za progiem śmierci.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera publikacja *Życie i śmierć. Wyzwania działalności charytatywnej*. Recenzowana książka ukazuje się jako piąty tom w dobrze już znanej w Polsce serii *Formacja socjalna* wydawanej na Wydziale Teologicznym, Sekcja w Tarnowie (WTST), Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie (UPJPII). Redaktorem serii jest ks. prof. dr hab. Józef Stala, prodziekan ds. nauki, rozwoju i współpracy zagranicznej WTST, a w dotychczasowych tomach poruszono następujące zagadnienia: 1. Socjalizacja – wyzwanie współczesności, red. J. Stala, Tarnów 2010; 2. Przestrzenie pracy socjalnej, red. J. Stala, Tarnów 2010; 3. Działalność misyjna i promocja ludzka. Teoria i praktyka eklezjalna, red. J. Stala, Lublin 2011; 4. Misericors. 75 lat działalności Caritas Diecezji Tarnowskiej, red. P. Grzanka, Tarnów 2012.

Omawiana publikacja składa się ze wstępu oraz 23 artykułów naukowych zgromadzonych w 3 częściach. W pierwszej części: *Duszpasterstwo charytatywne* autorzy starają się zaprezentować różne aspekty duszpasterstwa oraz działalności charytatywnej Kościoła zarówno w wymiarze powszechnym, jak i lokalnym (1. Ks. Janusz Królikowski *Sprawiedliwość i miłość we wzajemnych relacjach*; 2. Ks. Bogusław Drożdż *Kościelna opcja na rzecz ubogich*; 3. Ks. Bogusław Drożdż *Duszpasterstwo charytatywne w diecezji i parafii*; 4. Ks. Jarosław Koral *Tożsamość kościelnych organizacji charytatywnych*; 5. Magdalena Butrymowicz *Fundacja jako forma działalności charytatywnej. Historia i podstawy prawne*; 6. Renata Spyrka-Chlipała *Działalność charytatywna, czyli organizacje pozarządowe w społeczeństwie obywatelskim*; 7. Andrzej Grudziński *Wolontariat jako forma angażowania się młodzieży w działalność społeczno-charytatywną*; 8. Anna M. Kruk *Spółdzielczość socjalna jako forma aktywizacji zawodowej osób marginalizowanych społecznie*).

W części drugiej: *Starzenie się*, piszący podejmują próbę ukazania starości jako zespołu zmian biologicznych, psychicznych i społecznych zachodzących w strukturze oraz funkcjonowaniu organizmu i przystosowaniu się jednostki, nie zapominając o wymiarze duchowym i religijnym. Małgorzata Duda wskazuje na wartość ludzkiej starości. Ks. Arkadiusz Olczyk ukazuje fenomenologię starzenia się i śmierci w perspektywie chrześcijańskiej. Alina Rynio prezentuje cierpienie jako element integralnego wychowania w nauczaniu papieża Jana Pawła II. Natomiast autorki dwóch artykułów, Dorota Kornas-Biela i Sylwia Łastowska przedstawiają sytuacje graniczne i konfliktowe przy niepomyślnej diagnozie prenatalnej i podejmowaniu decyzji w kwestiach bioetycznych oraz hospicjum perinatalne

jako formę afirmacji życia. Starość jest prezentowana jako konsekwencja poczęcia i całego życia człowieka. Autorzy mocno podkreślają, iż starość jest dopełnieniem całości życia, zaś śmierć stanowi bramę do nowego życia. Równocześnie przeciwstawiają się nasilającym ujęciom starości wyłącznie w kategoriach słabości fizycznej i psychicznej i wskazują na wartość doświadczenia osób starszych, które mogą być autorytetem dla ludzi młodych.

W ostatniej części publikacji: *Umieranie po chrześcijańsku*, autorzy ukazują proces umierania, ze szczególnym uwzględnieniem ujęcia chrześcijańskiego. Ks. Dariusz Lipiec prezentuje duszpasterstwo parafialne wobec umierających, a ks. Rafał Bednarczyk – katechetyczny wymiar uroczystości Wszystkich Świętych i wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych. Następne artykuły to interesujące teksty pedagogiczno-katechetyczne: s. Gabriela Janikula *Pedagogia śmierci*, Marta Filipowicz, Alina Rynio *Pedagogia umierania według Wojciecha Chudego*, ks. Andrzej Sułek *Rodzina i szkoła wobec żałoby przeżywanej przez dzieci*; Paweł Boryszewski *Postawa wobec czasu a myślenie o śmierci*. Część trzecia jest dopełniona tekstami podejmującymi zagadnienia prawne związane z umieraniem i śmiercią: Magdalena Butrymowicz *Konstytucyjne prawo do śmierci. Historyczny zarys problemu*, Teresa Zbyrad *Instytucjonalizacja śmierci jako przejaw kontroli społecznej nad ciałem chorym, niepełnosprawnym, starym* i ks. Michał Drożdż *Po stronie życia – o niektórych obszarach dyskusji o eutanazji*.

Przy nazwisku każdego autora zamieszczono afiliację oraz biogram prezentujący jego podstawowe dane, z których czytelnik może dowiedzieć się więcej o osobach, przygotowujących poszczególne artykuły, co ułatwia przyjęcie prezentowanych treści. Jednocześnie każdy artykuł zawiera propozycje bibliograficzne, co ułatwia osobom zainteresowanym dalsze poszukiwania naukowe. Wydaje się jednak, iż w celu upowszechnienia treści monografii na arenie międzynarodowej dobrze byłoby przygotować jeszcze abstrakty obcojęzyczne wszystkich artykułów, najlepiej w języku angielskim, lub przynajmniej obcojęzyczne streszczenie całej książki.

Ksiądz dr hab. Janusz Królikowski, prof. UPJPII, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Teologicznego, Oddział w Tarnowie, zauważył i trafnie wskazał w *Słowie wstępnym* potrzebę podjęcia niniejszej problematyki:

Kościół musi zagwarantować tym, którzy przeżywają trudności i doświadczają niedostatku, możliwość życia po ludzku i po chrześcijańsku. Przyszedł czas, że trzeba w nowy sposób z bezinteresowną miłością poświęcić się ludziom potrzebującym, opuszczanym i dalekim. Aby te troski i wyzwania zyskały odpowiednie podjęcie w duszpasterstwie i w działalności charytatywnej Kościoła, zachodzi między innymi potrzeba intensyfikowania refleksji teologicznej nad podstawami działania Kościoła w tych dziedzinach. Tylko to działanie będzie miało sens i będzie rzeczywiście owocne, które będzie zakorzenione w dobrze uzasadnionej idei teologicznej i będzie kierowało się kryteriami, które z tej idei

wyrastają. Działania kościelne nie mogą być ideologią, ani doraźnym odpowiadaniem na zauważoną od czasu do czasu biedę... W podjętych opracowaniach zawarte są liczne analizy dotyczące istniejącej sytuacji oraz konkretne propozycje, w jaki sposób można zmierzyć się na gruncie chrześcijańskim z pojawiającymi się wyzwaniami. Z tego powodu przygotowany tom studium zasługuje na uwagę i życzliwe przyjęcie, mogąc zainspirować do tego, by tam, gdzie brakuje miłości, móc ją ofiarować, a potem także otrzymać ją w odpowiedzi jako najlepszą nagrodę (s. 7–8).

Warto również dodać, iż publikacja przygotowana przez tak liczną grupę naukowców i praktyków jest niezwykle pożyteczną i potrzebną refleksją nad zagadnieniem życia i śmierci, zwłaszcza w perspektywie teologicznej. W aktualnym kontekście konieczne jest wskazanie na życie, które poza swoją biologiczną oczywistością ma również inny wymiar – jest wartością, którą człowiek otrzymuje i przekazuje następnym pokoleniom, stąd potrzeba dobrego przygotowania człowieka, aby mógł godnie i dojrzałe przeżywać zarówno swoje życie, jak i śmierć. Autorzy niniejszej książki niewątpliwie zachęcają czytelnika do refleksji nad życiem i śmiercią oraz pośrednio przyczyniają się do formowania postawy odpowiedzialności za życie swoje i innych. Jasny i komunikatywny język publikacji zachęca do skorzystania z niej nie tylko przez naukowców, ale również przez pedagogów, duszpasterzy, doradców młodzieży, liderów grup, rodziców, dziadków, opiekunów oraz wszystkich uczestniczących w procesie formacji osobowej i religijnej człowieka.

Elżbieta Osewska

Sprawozdanie z konferencji naukowej

Wychowanie – dar dla młodzieży, wyzwanie dla państwa i Kościoła
(Tarnów, 25 kwietnia 2013)

25 kwietnia 2013 r. w sali konferencyjnej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Oddział w Tarnowie, odbyła się konferencja naukowa: *Wychowanie – dar dla młodzieży, wyzwanie dla państwa i Kościoła*. Organizatorami konferencji byli: biskup tarnowski Andrzej Jeż i starosta tarnowski Roman Łucarz, a współorganizatorem Wydział Teologiczny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, Sekcja w Tarnowie. Należy podkreślić, iż od 2000 r. była to już 15. z cyklu konferencji naukowych, podczas których poruszane były różnorodne zagadnienia z wielu dziedzin i dyscyplin nauki. W konferencji uczestniczyli pracownicy naukowcy, studenci, nauczyciele, pedagodzy, nauczyciele religii i katecheci, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych oraz zainteresowani poruszaną problematyką. Biskup tarnowski i starosta tarnowski wystosowali wcześniej do dyrektorów, nauczycieli,

nauczycieli religii i katechetów, wychowawców, pedagogów i uczniów szkół diecezji tarnowskiej stosowny apel z zaproszeniem do uczestnictwa w niniejszej konferencji. Patronatem medialnym objęło ją Radio RDN Małopolska, Tarnowski Oddział „Gościa Niedzielnego” oraz Telewizja Internetowa IMAV.

Konferencja rozpoczęła się wystąpieniem bp. Jeża i starosty Łucarza, głównych organizatorów, którzy otworzyli konferencję, przywitani zaproszonych gości i uczestników, dokonali wprowadzenia i zachęcili do wspólnych obrad. Konferencja składała się z dwóch części: 1. Referaty; 2. Świadectwa. W pierwszej części zostały przedstawione teoretyczne rozważania, a w drugiej – świadectwa, w których została ukazana strona praktyczna omawianej problematyki. Podczas konferencji została także zaprezentowana twórczość artystyczna uczniów szkół z diecezji tarnowskiej, a pomiędzy referatami odbył się trzykrotny występ wychowanków Zespołu Szkół Muzycznych im. I. J. Paderewskiego w Tarnowie (1. Andre Jolivet *Fantazja Impromptu*. Weronika Rypel – saksofon, klasa mgr Joanny Dołęgi; akompaniament mgr Waldemar Różański; 2. Christoph Foerster *Sonata cz. I i II*. Zuzanna Witek – skrzypce, klasa mgr. Jana Kołodziejczyka; akompaniament Wiktor Kołodziejczyk; 3. Roman Statkowski *Dumka*. Zuzanna Witek – skrzypce, klasa mgr. Jana Kołodziejczyka; akompaniament – Wiktor Kołodziejczyk). Konferencję prowadził ks. prof. dr hab. Józef Stala, prodziekan ds. nauki, rozwoju i współpracy zagranicznej WTST, który podkreślił m.in., iż temat konferencji jest sformułowany pozytywnie i dynamicznie. Przypomniał także, że przyszłość człowieka związana jest nierozdzielnie z wychowaniem, dlatego człowiek jest zawsze otwarty na proces wychowawczy i czy tego chce, czy też nie chce w tym procesie uczestniczyć. Przytaczając fragmenty wypowiedzi Jana Pawła II dotyczące wychowania, wprowadzał i podsumowywał wystąpienia uczestników konferencji.

Zasadniczą część konferencji rozpoczął referat *Współczesne wyzwania wychowawcze*, który wygłosił ks. prof. dr hab. Janusz Mastalski, dziekan Wydziału Nauk Społecznych UPJPII, kierownik katedry pedagogiki ogólnej na tymże wydziale. Ksiądz dziekan w komunikatywny sposób podkreślił, iż, niestety, współcześnie postęp techniczny i duchowy rozminęły się, co w konsekwencji rodzi coraz więcej problemów wychowawczych. Przy pomocy prezentacji ksiądz profesor wskazał m.in. na następujące zagrożenia i wyzwania: mediatyzację życia, seksualizację czasu wolnego, ikonizację życia, kopizację zabijającą twórczość, konsumizację zachowań, flanelizację zachowań, depersonalizację w przestrzeni wirtualnej, marginalizację duchowości, globalizację potrzeb i pragnień, hedonizację życia oraz brutalizację życia. Jednocześnie prelegent wskazał na kilka istotnych postaw detoksykacyjnych: symbiozę z rodziną, dystans do nowinek, prozdrowotny styl życia oraz bycie dla.

Następnie dr Andrzej Ryk, pracownik naukowy Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie i Wyższej Szkoły im. Bogdana Jańskiego w Warszawie, kierownik katedry teorii i praktyki wychowania, wygłosił referat *Inicjatywy*

wychowawcze państwa. Doktor rozpoczął od określenia państwa i wskazania na jego funkcję wychowawczą oraz na wychowanie narodowe. Mówca starał się wskazać inicjatywy wychowawcze państwa, a także dokonał zestawień, aby przedstawić trafność podejmowanych inicjatyw w państwie w oparciu o przykłady z historii i dnia dzisiejszego. Próbował znaleźć odpowiedzi na stawiane przez siebie pytania: na ile państwo działa w kwestiach wychowania w sposób samodzielny? Czy inicjatywy wychowawcze mają na celu dobro obywateli? W jakim stopniu organy państwowe działają ponadpartyjnie? Czy państwo posiada system pedagogiki narodowej? Jaki system wartości uważa się za podstawowy?

Trzecim prelegentem był ks. dr Paweł Górski, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży Kurii Diecezjalnej w Tarnowie. Ksiądz doktor przedstawił referat *Inicjatywy wychowawcze Kościoła*, w którym najpierw ukazał nauczanie Kościoła – dokumenty, ale i konkretne inicjatywy obejmujące olbrzymią ilość dzieci i młodzieży. Ksiądz dyrektor podkreślił, że celem działań duszpasterskich Kościoła jest wychować człowieka w sposób integralny. Przypomniawszy, że celem duszpasterskim w diecezji tarnowskiej jest doświadczenie Jezusa Chrystusa osobiście i w Kościele. Przypomniawszy również ważniejsze inicjatywy podejmowane w diecezji tarnowskiej na rzecz dzieci i młodzieży: światowe dni młodzieży w diecezji i w Kościele, ogólnopolskie forum duszpasterstwa młodzieży, europejskie spotkanie młodych – Przystanek Jezus. Jednocześnie wskazał, iż w diecezji tarnowskiej ok. 40 tys. młodych – na ok. 200 tys. wszystkich młodych – jest objętych systematyczną formacją. Wyróżnił zwłaszcza następujące inicjatywy podejmowane przez Wydział Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży Kurii Diecezjalnej w Tarnowie: liturgiczna służba ołtarza (ok. 10 tys. młodych), Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży (ok. 3 tys. młodych), Dziewczęca Służba Maryjna (ok. 3 tys. młodych), Ruch Czystych Serc (ok. 500 młodych), wolontariat – Caritas (3 tys. młodych). Podkreślił także rolę i znaczenie nauczania religii w szkole, jak również to, że każdego roku ok. 15 tys. dzieci przystępuje do I Komunii św., a ok. 16 tys. do sakramentu bierzmowania. Nadto zauważył, że roczny program formacyjny obejmuje zwłaszcza formację duszpasterzy i liderów młodzieżowych oraz wydawanie materiałów i pomocy formacyjnych.

W części drugiej, złożonej ze świadectw, na temat doświadczeń wychowawczych współczesnej szkoły wypowiedzieli się pedagodzy ze szkół powiatu tarnowskiego. Najpierw mgr Jolanta Adwent, pedagog szkolny z Zespołu Szkół Licealnych i Technicznych im. Jana Pawła II w Wojniczu, wskazała, iż wychowawca nie może wejść do nieba inaczej, jak ze swymi wychowankami. Przypomniała istotne cechy każdego wychowawcy: wrażliwość, cierpliwość, konsekwencja, umiejętność słuchania i rozmawiania, lubienie uczniów. Następnie pani pedagog opowiedziała historię Moniki, dziecka z rodziny rozbitej, wielodzietnej, którą zakończyła, jak niezwykle ważne jest pierwsze i podstawowe środowisko, którym jest rodzina. Z kolei mgr Jolanta Dziuban, pedagog szkolny z Zespołu Szkół

Ogólnokształcących i Zawodowych im. Jana Pawła II w Gromniku, przypominała za Janem Pawłem II, że wychowanie oznacza coraz bardziej stawianie się człowiekiem. Pani pedagog zaprezentowała także funkcję wychowawczo-opiekuńczą szkoły na przykładzie placówki, w której pracuje, bowiem istotne jest m.in. zapewnienie bezpieczeństwa fizycznego i psychicznego, ochrona przed używkami, wolność od przemocy rówieśniczej, dobre relacje w szkole: uczeń – uczeń, nauczyciel – rodzic, nauczyciel – uczeń. Przypomniała realizowane w szkole programy, np. *Szkoła promująca bezpieczeństwo*, stąd wydaje się, że byłoby ciekawe przeprowadzenie analizy porównawczej bezpieczeństwa w szkole obecnie i 20 lat wcześniej.

Z kolei s. dr Loyola Opiela, pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie, omówiła *Dzieła bł. Edmunda Bojanowskiego*, wskazując na religijny wymiar w wychowaniu systemu założyciela siostr służebniczek. Najpierw siostra przypomniała słowa Bojanowskiego, że od dzieci trzeba zacząć odrodzenie ludzkości, bowiem od wstępu zaczniemy, a postęp się znajdzie. Wychowanie ma prowadzić do pełnego, integralnego rozwoju człowieka, gdyż wychowanie jest kształceniem człowieka na wieczność, a nie tylko na doczesność. Stąd niezwykle ważne jest wychowanie dzieci w wieku przedszkolnym, ale winno to być wychowanie we współpracy ze wszystkimi podmiotami. Prelegentka podkreśliła, że wychowanie powinno zmierzać do ochrony wartości i godności osoby przez odkrywanie i rozwijanie jej zdolności naturalnych, przyrodzonych. Na zakończenie wystąpienia siostra przypomniała, iż według Bojanowskiego właśnie przykład jest najważniejszą metodą wychowawczą.

Na zakończenie drugiej części świadectwa przedstawili członkowie wspólnoty Cenacolo z Poręby Radlnej: Dawid i Jacek, którzy najpierw omówili zarys historii wspólnoty Cenacolo, następnie, ukazując historię swego życia, przedstawili zagrożenia młodzieży uzależnionej od narkotyków, hazardu i alkoholu. Podkreślali, że w wyjściu z uzależnień ważna jest modlitwa, adoracja Najświętszego Sakramentu, dobre uczynki, mówienie prawdy. Podsumowali, że chociaż nie widzieli nadziei, to jednak Bóg ich uratował, bowiem dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Konferencję podsumował i zakończył bp Jez, który jednocześnie podziękował za jej organizację i uczestnictwo oraz udzielił błogosławieństwa.

Tematem konferencji były inicjatywy Kościoła i państwa podejmowane w obszarze wychowania młodzieży, dlatego podczas obrad podjęto tematykę współczesnych wyzwań i problemów młodzieży w kontekście oddziaływań wychowawczych instytucji państwowych i kościelnych. Należy przypomnieć, że przyszłość ojczyzny będzie taka, jakie jest młodzieży chowanie, stąd należy przypuszczać, że rozważania podjęte podczas omawianej konferencji przyczynią się do uznania świętości za coś „normalnego”, a dążenie do świętości za coś koniecznego w wychowaniu!

Ks. Józef Stala

Sprawozdanie z I Krajowego Kongresu Parafialnych Rad Duszpasterskich
Współpracownicy komunii kościelnej
(Licheń, 14–15 września 2013)

W dniach 14–15 września 2013 r. w Licheniu odbył się I Krajowy Kongres Parafialnych Rad Duszpasterskich pod hasłem *Współpracownicy komunii kościelnej*. Organizatorem spotkania była Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski. Do udziału zaproszeni zostali przedstawiciele rady z każdej diecezji w Polsce. W Kongresie uczestniczyło ponad 1200 osób reprezentujących w sumie wszystkie diecezje.

Słowa hasła kongresowego obrazują myśl, że to Bóg jest dawcą i sprawcą komunii kościelnej, wyrażającej się w jedności człowieka ze Stwórcą oraz ludzi ze sobą. To On, Bóg w Trójcy Jedyny, jest też dla ludzi wzorem prawdziwej wspólnoty. Komunia jest nam dana i zadana do realizacji. To wielki zaszczyt dla człowieka, że może być współpracownikiem samego Boga w budowaniu jedności. Nie możemy jej budować indywidualnie, ponieważ zostaliśmy powołani do życia we wspólnocie. Potrzebujemy siebie nawzajem, by żyć miłością, którą daje nam Bóg. On pragnie, byśmy zbawili się we wspólnocie Kościoła. Nasze życie wiary toczy się w rodzinach, parafiach, diecezjach oraz w ruchach i wspólnotach katolickich. Pan Bóg wzywa nas – duchownych i świeckich – byśmy stawali się współpracownikami w budowaniu wspólnoty Kościoła na poziomie parafii. Parafialna rada duszpasterska jest narzędziem i przestrzenią współpracy osób, które przez chrzest stały się Kościołem, które realizują różne życiowe powołania i chcą, pod kierunkiem proboszcza, brać odpowiedzialność za realizację misji nauczania, uświęcania i służby we wspólnocie parafialnej.

Natomiast logo Kongresu nawiązuje do loga Roku Wiary. Łódź symbolizuje Kościół na falach współczesności. Jest ona wypełniona ludźmi. Wszyscy znajdują się wspólnie na pokładzie: dorośli, młodzież i dzieci. Na rufie, za sterem stoi prezbiter z kapłańską stulą. To on jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialny przed Bogiem i biskupem za kurs, jaki obierze łódź. W centrum wznosi się krzyż, znak zbawienia dokonanego na Golgocie przez Jezusa Chrystusa. Krzyż jest masztem, na którym został rozpięty żagiel w kształcie gołębic, wskazującej na obecność Ducha Świętego. Tak przedstawiona Parafialna Rada Duszpasterska nie jest grupą osób, które przypadkowo znalazły się w łodzi. Logo Kongresu wzywa do twórczej obecności w Kościele.

Kongres rozpoczął się w sobotę 14 września o godz. 11.15 słowami powitania abp. Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego oraz przewodniczącego Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski. Arcybiskup wprowadził w tematykę spotkania, wyjaśniając hasło i ukazując źródło jego pochodzenia. Przedstawił również plan oraz zaproszonych prelegentów. Po słowie gospodarza

Kongresu o głos został poproszony kustosz licheńskiego sanktuarium, który powitał uczestników w imieniu księży marianów. Kolejnym punktem była uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem i z homilią abp. Gądeckiego.

Po obiedzie i krótkiej przerwie nastąpiła druga część pierwszego dnia obrad kongresowych. O godzinie 15.00 w kaplicy Całunu Turyńskiego rozpoczęła się seria wykładów. Jako pierwszy głos zabral Marcin Preciszewski, redaktor naczelny Katolickiej Agencji Informacyjnej w Warszawie. W swoim wystąpieniu mówił o roli świeckich w zadaniach duszpasterskich Kościoła. Przypomniwał, że świeccy są bardzo ważną częścią Kościoła, który szczególnie dziś potrzebuje każdego z nich. Każdy członek wspólnoty powołany jest do apostołskiej misji Kościoła w stopniu nie mniejszym niż kapłani i to od świeckich w dużej mierze zależy przyszłość ewangelizacji, a w związku z tym – kształt Kościoła, ojczyzny oraz Europy. Prelegent przypomniał hasło duszpasterskie: *Kościół jest domem i szkołą komunii* – i zwrócił uwagę, że w ostatnich 5 latach znacznie wzrosła liczba rad duszpasterskich w parafiach: obecnie są one w 80% parafii, podczas gdy w 2008 r. były w 20% parafii. Jak będzie wyglądać przyszłość działania tych rad zależy jednak od tego, na ile świeccy rozumieją, na czym polega istota ich powołania. Zacytował słowa Jana Pawła II z adhortacji *Christifideles laici*, że brak zaangażowania świeckich w życie Kościoła jest dziś jeszcze większą winą niż kiedyś.

Drugi wykład został przedłożony w dwugłosie dr. Mateusza Tutaka z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i ks. dr. Wojciecha Sadłonia SAC z Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w Polsce. Omówili oni wyniki badań statystycznych, dotyczących rad parafialnych. Z badań wynika, że rady parafialne działają w 80% parafii. Interesujący jest fakt, że ich liczba znacznie zwiększyła się w ciągu ostatnich 5 lat – od 20 do 80%. Przeciętnie liczą one 13 członków, pozostających w radzie przez wiele kadencji. Same rady mają średnio po osiem lat.

Po przerwie na kolację rozpoczęła się część wieczorna pierwszego dnia Kongresu. Uczestnicy mogli wybrać jedną z trzech grup tematycznych: jak służyć? (diakonia); jak dzielić się wiarą? (martyria); jak świętować wiarę? (liturgia). Były to bardzo interesujące spotkania, podczas których słuchacze zostali zaproszeni do dzielenia się swoimi doświadczeniami. Pierwszą grupę poprowadził ks. Zbigniew Maciejewski, proboszcz z Winnicy w diecezji płockiej. Zajęciom drugiej grupy przewodniczył ks. Marek Smogorzewski, proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki w Rypinie w diecezji płockiej; a trzecia grupa miała zajęcia z ks. Andrzejem Magdziarzem, proboszczem parafii pw. św. Józefa w Kicinie w archidiecezji poznańskiej. Pierwszy dzień Kongresu zakończył się modlitwą różańcową w bazylice oraz procesją ze świecami.

W niedzielny poranek wszyscy zgromadzili się w kaplicy Całunu Turyńskiego, by wspólnie celebrować jutrznię z okolicznościowym rozważaniem ks. dr. Szymona Stulkowskiego, sekretarza Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski. Po wspólnej modlitwie rozpoczęła się część wykładowa, podczas której głos

zabrali ks. dr Tomasz Wielebski oraz ks. dr Wojciech Sadłoń SAC. Ich przedłożenie było kontynuacją omówienia badań socjologicznych dotyczących parafialnych rad duszpasterskich. Ksiądz Wielebski formułował głównie postulaty pastoralne wpływające z wyników badań. Również w tej części Kongresu wyznaczone wcześniej osoby złożyły sprawozdania z sobotnich zajęć w trzech grupach. Po wykładach oraz sprawozdaniach została zainicjowana dyskusja, w której wzięło udział kilkanaście osób.

Kolejnym punktem Kongresu była Eucharystia o godz. 12.00 w licheńskiej bazylice. Przewodniczył jej prymas Polski abp Józef Kowalczyk, a homilię wygłosił bp Wiesław Mering z Włocławka. I Kongres Parafialnych Rad Duszpasterskich zakończył się wspólnym obiadem.

Ks. Bogusław Wolański